Nr. 169. We Lwowie Wtorek dnia 20 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

List z Wiednia.

Wiedeń 19 czerwca.

Z dawien dawna przywykliśmy do tego, że Austrja w żadnej sprawie nie bierze inicjatywy, a zaprowadza u siebie tylko to, co już za granicą dostatecznie zostało wypróbowanem. Objaw to zresztą zupełnie naturalny i odpowiadający starości i powadze monarchji. Wszakże i stary a wytrawny gospodarz na roli niełatwo zdecyduje się na zaprowadzenie w gospodarstwie, chociażby najbardziej reklamowanego urządzenia, zanim inni — młodsi i gorętsi — tego urządzenia nie wypróbowali.

A jednak z tej obarczonej tradycją i konserwatywnej Austrji, wyszedł w ostatnich latach na świat cały nowy system taktyki politycznej, którego doniosłość sami twórcy nawet nie zrozumieli. Mówię tu o obstrukcji, a mimo pozorów ironji — nawet bardzo serjo.

Po szalonej, bo aż do walki na noże prowadzącej obstrukcji w austrjackiej izbie poselskiej, widzieliśmy już cały szereg podobnych, acz słabszych wystąpień opozycji parlamentarnej, wystąpień, które zaczęły się w Paryżu, a następnie pojawiły się w Atenach, Budapeszcie, Madrycie, Sofji itd.

Dziś obstrukcja z całą gwałtownością wystąpiła w parlamencie włoskim. I oto co się okazuje. Ta sama przyczyna wywołuje tu jak tam ten sam skutek; tu jak tam nadużywanie konstytucji prowadzi w szybkiem tempie nasamprzód do podkopania jej, a w dalszym ciągu do zupełnego zohydzenia.

Przeczytajcie proszę uważnie następujący telegram, który nadszedł tu dziś z Rzymu:

„Rzym 17 czerwca. Rada gabinetowa uchwaliła, na wypadek, gdyby lewica kontynuować miała obstrukcję, cofnąć przedłożenia ustawowe, dotyczące prawa koalicyjnego i ustawy o zgromadzeniach i ustawy przeciwko strejkom służby kolejowej, pocztowej i telegraficznej. Cofnięte z parlamentu ustawy, wprowadzone zostaną w życie w drodze rozporządzenia, które następnie przedłożonem zostanie parlamentowi dla udzielenia absolutorjum".

Tous comme chez nous! Pierwszy akt: obstrukcja, drugi: wydawanie ustaw w drodze rozporządzeń, trzeci: absolutne rządy z tym jeszcze dodatkiem, że te rządy po gruntownem zohydzeniu konstytucji, na długi lat szereg będą przez większość ludności jak najchętniej widziane.

Niema co mówić: obstrukcja niemiecka, podniecana batem przez Wolfa i Schönerera, zadała kłam reputacji austrjackiej: z Austrji wyszła inicjatywa do walki przeciwko systemowi reprezentacyjnemu, a obstrukcja austrjacka maszeruje na czele warcholstwa całej Europy.

Nie dotykam tu wcale kwestji czy opozycja włoska słusznie czy niesłusznie zwalcza przedłożenia rządowe, skłaniam się nawet do przekonania, że czyni to słusznie, idzie mi tylko o to, jaką ona tę walkę prowadzi bronią i w tem jedynie widzę wpływ i szkołę z Franzensringu. Jeśli system parlamentarny i konstytucyjny w dzisiejszej swej formie się zachwieje, jeśli początek przyszłego stulecia będzie też początkiem upadku ducha konstytucyjnego, a tem samem spreparuje teren dla absolutyzmu, to przyszły historyk, badając tego zjawiska powody, jak po nici do kłębka dojdzie do listopadowych wypadków w parlamencie austrjackim.

Ale gdzie drwa rąbią tam drzazgi lecą, a takie już to nasze polskie szczęście, że te drzazgi najłatwiej znajdują drogę do naszych szyb. Dotychczas ani Niemcy ani Czesi nie poczuli na własnej skórze skutków bezparlamentarnych rządów, przeciwnie bez wielkiego trudu mógłbym wykazać korzyści, jakie osiągnęły w tym czasie niektóre kraje koronne — jakoby nagrodę za to, że ich reprezentanci tak bardzo ułatwili rządzenie. Skoro jednak idzie o jakiś postulat polski, czy to narodowy czy ekonomiczny, znajdujemy w biurach ministerjalnych zawsze gotową odpowiedź: nie możemy nic zrobić, bo nie mamy uchwalonego budżetu. Twierdzi wprawdzie *N. fr. Pr.*, że Polacy zawsze stoją *„mit der offenen Hand"* i że w tę rękę zawsze coś wpadnie, ale cała prasa wiedeńska razem nie jest w stanie podać, chociażby jednego faktu, jednej „zdobyczy" polskiej od całego już szeregu lat.

Jak mało łaskaw jest dla nas jego ekscelencja, paragraf czternasty, dowodzi najlepiej sprawa gimnazjum cieszyńskiego. Czyż nie wstyd to dla całego Koła polskiego, że nie zdołało dotąd skłonić rządu do zabezpieczenia bytu tej szkole? Koło polskie, które z całem zaparciem się, ani o co prosząc, ani tem mniej czem grożąc, jedno jedyne bez zastrzeżeń popierało i popiera rząd w tych ciężkich dla monarchji terminach, ma wszakże co najmniej prawo do żądania, by ten rząd nie lekceważył sobie interesów polskich tam, gdzie nie o łaskę, ale o proste spełnienia obowiązku idzie. Hrabia Bylandt-Rheidt, jeśli chce, przez zaniedbanie interesów reprezentowanych przez poszczególne grupy parlamentarne, dać im uczuć złe skutki obstrukcji, pomylił się stanowczo w adresie, skoro lekcję tę rozpoczął od Koła polskiego. Nie chcę przeciwstawiać tego, co Koło polskie uzyskało (a raczej nie uzyskało), temu, co w tym samym czasie uczyniono dla innych krajów koronnych, ale stanowczo bezpodstawnem jest zasłanianie się w sprawie gimnazjum cieszyńskiego brakiem parlamentarnie uchwalonego budżetu.

Obstrukcja zmusiła wręcz rząd, pod grozą rozluźnienia się i upadku wszystkich instytucyj państwowych do korzystania z paragrafu 14-go konstytucji, a skoro nadana rządowi przez ten paragraf kompetencja wystarcza do zawarcia traktatu handlowo-cłowego z Węgrami i do odnowienia na zupełnie nowych podstawach przywileju bankowego, to z pewnością wystarczyć musi na rzecz tak stosunkowo drobną, jak przyznanie subwencji cieszyńskiemu gimnazjum. Wiadomo zresztą, że hr. Bylandt-Rheidt dał w tym względzie panu Jaworskiemu stanowcze przyrzeczenie, jeżeliby więc pozycja na gimnazjum cieszyńskie nie znalazła się w przygotowującym się obecnie, mniejsza o to, czy parlamentarnym, czy w drodze rozporządzenia zastosować się mającym budżecie, kraj cały odrzuciłby to i jako faktyczną krzywdę i jako lekceważenie jego reprezentacji. Nie zawadzi, jeśli pan hrabia zechce się zawczasu nad tem zastanowić...

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

Onegdaj, w niedzielę 18 bm. odbyło się w sali radnej wydziału krajowego posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych, pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. Komisja zebrała się w bardzo licznym komplecie. Obecni byli pp.: Baczewski, Biechoński, Ciuchciński, Drewnowski, Ekielski, Fiedler, Franke, Gorayski, Gorgolewski, Horoszkiewicz, Kolischer, Kossut, Merunowicz, Michalski, Nwratil, Pawlewski, Romanowicz, Rotter, Schayer. Wczelak, Weigel, Wereszczyński, Zgórski, Żardecki.

Marszałek hr. Badeni zagaił posiedzenie, oddając cześć pamięci zmarłych a zasłużonych członków komisji Chrzanowskiego i Zacharjewicza. Powitał też nowo powołanych do komisji pp.: Drewnowskiego, Ekielskiego i Fiedlera.

Sprawozdanie sekcji stałej z jej czynności, w czasie od ostatniego posiedzenia komisji pełnej, przyjęto do wiadomości.

Dr. Zgórski referował sprawę udzielenia pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono: spółce tkackiej 1000 zł., spółce kominiarskiej 5000 zł., prywatnym przedsiębiorcom: na warstat tkacki 350 zł., na warstat wyrobu narzędzi rolniczych i pługów 1000 zł., na wyrób organów 1500 zł., na fabrykę mydła 10.000 zł., na fabrykę rur drenarskich i dachówek 10.000 zł., na fabrykę tutek papierosowych 8000 zł., na warstat tokarski 2000 zł., na fabrykę narzędzi rolniczych 10.000 zł., na hafty ludowe w Humenowie 3000 zł. Razem rozdano 51.850 zł.

Radca dr. Franke zdał sprawę z rokowań sekcji stałej z fundacją drohowyską w sprawie objęcia przez wydział krajowy i komisję przemysłową szkoły rzemiosł w zakładzie drohowyskim. W myśl uchwały sejmu, rozpoczęto te rokowania, a sekcja stała, po poprzedniej konferencji z zarządem fundacji, przedstawiła następujące warunki:

Szkoła rzemiosł w Drohowyżu otrzyma odrębną organizację i przechodzi pod zarząd wydziału krajowego. Fundacja obowiązuje się: dostarczyć na rzecz szkoły pomieszczenia na sale wykładowe, sale warsztatowe, magazyn, biuro i pomieszkania dla kierownika i nauczycieli, dalej opału, światła i usługi — i płacić na rzecz szkoły rzemiosł pewną kwotę na koszta nauki, tudzież na personal szkoły tyle, ile fundacja dotychczas na naukę rzemiosł wydawała. Razem obliczono to na 8 do 9 tysięcy rocznie. Po za obrębem szkoły pozostaną te pracownie, które nie są szkołami, a pracują przeważnie na potrzebę zakładu (szewstwo, krawiectwo). Zarząd szkoły rzemiosł: mianowanie i oddalanie kierownika i nauczycieli, układanie programu i planu nauki, cały kierunek szkoły i nadzór nad nią należy do wydziału krajowego z komisją przemysłową. Zakład przydziela chłopców do szkoły i zgodnie ze swem przeznaczeniem daje im całe utrzymanie. Utworzona będzie rada pedagogiczna, złożona z reprezentantów wydziału krajowego i rady administracyjnej fundacji.

Na te warunki odpowiedziała fundacja hr. Skarbka w sposób, streszczony przez referenta tak, że rada odda szkołę w zarząd wydziału, ale nie będzie na przyszłość żadnych na ten cel ponosiła wydatków. Referent uznaje niemożliwość zgodzenia się na ten warunek i wnosi imieniem sekcji stałej, żeby upoważnić sekcję do dalszych rokowań na tej zasadzie, iż fundacja płacić ma na szkołę tyle, ile dotychczas na ten cel wydawała — a całą zwyżkę kosztów (około 10.000 zł.) ponosić będzie fundusz krajowy. Wniosek ten przyjęto.

P. Sołtyński przedstawił sprawę rozszerzenia szkoły kowalskiej w Sułkowicach. Rozszerzenie to jest konieczne dla podniesienia samej szkoły i miejscowego przemysłu kowalskiego. Zarazem jest konieczne postawienie budynku mieszkalnego dla personalu, bo obecny budynek zjada grzyb. Rząd zgodził się już na ustawienie nowego motoru, tudzież na wprowadzenie nauki tokarstwa metalowego i ślusarstwa. Wydatek na maszyny i narzędzia, ze skarbu państwa ma wynosić 22000 zł. Zaś na skarb krajowy spadłby wydatek 30.000 zł. — z czego 10000 zł w każdym razie na budynek mieszkalny i urządzenia, potrzebne do tak zw. „rafinowania" (ogładzenie), a 10.000 zł. tylko w takim razie, jeżeli skarb państwa pokryje owe 22.000 zł. na rozszerzenie szkoły. Należy zatem wstawić pierwszą kwotę w budżet na rok 1900 — a drugi wydatek ponieść warunkowo, jeżeli rząd pokryje owe 22 tysięcy zł.

Po dłuższej dyskusji, uchwalono wniosek sekcji z dodatkiem, polecającym sekcji do uwzględnienia petycję Spółki kowalskiej w Sułkowicach o pożyczkę.

Na tem o godzinie $1^3/_4$ odroczono posiedzenie do godz. 4 po południu.

Na popołudniowem posiedzeniu insp. Nawratil przedstawił sprawę naukowego warsztatu powroźniczego w Radymnie i wnosi, żeby ten warsztat, który w Radymnie swoje zadanie spełnił, przenieść do wschodniej części kraju — a w Radymnie utrzymać nadal uzupełniającą szkołę przemysłową. Warsztat naukowy powroźniczy prawdopodobnie będzie urządzony w Stryju w ten sposób, że dotychczasowy nauczyciel powroźnictwa z Radymna urządzi w Stryju warsztat z obowiązkiem kształcenia uczniów. Uchwalono: warsztat naukowy powroźniczy w Radymnie znieść, szkołę przemysłową uzupełniającą tamże założyć — a sekcję stałą upoważnić do założenia warsztatu naukowego powroźniczego we wschodniej części kraju.

Z kolei uchwalono założenie szkoły przemysłowej uzupełniającej w Mościskach od nowego roku szkolnego.

Odnośnie do sprawozdania z wędrownego kursu tkactwa w Grębowie pow. tarnobrzeskiego, uchwalono uczniom tego kursu wędrownego dać po 25 zł. na zakupno ulepszonych krosien tkackich.

Szkołę garncarską w Porembie uchwalono zamknąć, z powodu, że uczniów zgłasza się za mało. W dotychczasowym lokalu szkoły, który jest własnością tamtejszego obszaru dworskiego, będzie założona większa produkcja kamionkowego naczynia.

Dla szkoły koszykarskiej w Albigowej (pow. łańcucki), założonej prywatnemi siłami, uchwalono subwencję 300 zł. rocznie.

Uchwalono zasiłek stypendyjny 60 zł. dla jednego ucznia szkoły przemysłowej we Lwowie, 300 zł. dla zakładu haftów p. Pydynkowskiej w Krakowie, 60 zł. dla ucznia szkoły tkackiej w Glinianach.

Do sekcji stałej w miejscu ś. p. Zacharyewicza wybrała komisja p. T. Romanowicza.

Poruszono nadto potrzebę ustalenia programu dalszej akcji komisji przemysłowej i sprawę uzyskania dla szkół przemysłowych prawa wydawania świadectw uzdolnienia — tudzież sprawę urządzania kursów majsterskich.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 7 wieczorem.

Z łamów obcych.

Piękna myśl namiestnika hr. Pinińskiego, założenia stowarzyszenia przeciw grze hazardowej, o czem pisaliśmy we wczorajszym wstępnym artykule, znalazła przychylne echo nietylko w całej prasie polskiej w Galicji, ale także poza jej granicami. *Dziennik Poznański* donosząc o akcji p. namiestnika, pisze co następuje:

Sprawa, nad którą u nas niestety niektórzy górnie wzdrygają ramionami, zajmuje już dziś w Galicji naczelne władze, a przynajmniej osobistości, takowe piastujące. Stwierdza to widocznie nasze zapatrywanie, że na nic się nie zda nasza praca organiczna, zarobkowa, przedsiębiorcza, jeżeli nie naprawimy zepsutych obyczajów. Tak liczne w ostatnich czasach w Galicji wykryte przeniewierstwa i wynikłe stąd bankructwa mają przedewszystkiem swój podkład w hazardzie karciarskim i giełdowym. To też z uznaniem sławić należy jasny sąd naczelnych osobistości w Galicji, które podejmują leczenie tamtejszego polskiego społeczeństwa z wrzodu najniebezpieczniejszego. Jak hasło nasze oddziałało na Galicją, tak niechajże przykład Galicji znów oddziała na nas. Niechaj nas ten przykład przekona, że ruch ku naprawie obyczajów, nie jest ani śmiesznym, ani drobiazgowym, lecz owszem ruchem, trafiającym w samo jądro rzeczy, jeżeli wogóle ma być mowa o odrodzeniu nie tylko moralnych, ale i materjalnych sił naszych. Tymczasem życzymy inicjatywie pp. namiestnika Pinińskiego i ziomka naszego p. wiceprezydenta Korytowskiego, najlepszego powodzenia. Za przykładem kół urzędniczych pójdą niezawodnie i szersze koła społeczeństwa.

Komisja apelacyjna dla podatku osobisto-dochodowego.

W skład tej komisji, która załatwiać będzie wszelkie rekursy w sprawach podatku osobisto-dochodowego wchodzą: jako przewodniczący dr. Witold Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, jako jego zastępca radca dworu dr. Emil Zubrzycki, jako referent radca skarbu Walery Olszewski, jako członkowie wybrani: Dawid Abrahamowicz, poseł do rady państwa, dr. Wilhelm Binder, dyrektor banku galic. dla handlu i przemysłu, ks. Jan Czapelski, kanonik gremialny kapituły gr. kat. we Lwowie, Adam hr. Gołuchowski, prezes rady powiatowej w Husiatynie, August Gorayski z Moderówki, dr. Jan Hupka, poseł na sejm z Niwisk, Władysław Kraiński, prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, dr. Nathan Löwenstein, adwokat we Lwowie, dr. Zdzisław Marchwicki, Józef Męciński, poseł na sejm z Partynia, Stanisław hr. Stadnicki, poseł na sejm, prezes rady powiatowej w Mościskach i Bolesław Żardecki, poseł na sejm, dyrektor towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie.

Jako członkowie mianowni: Mieczysław hr. Borkowski, poseł na sejm, prezes rady powiatowej w Borszczowie, Napoleon Dorożewski, starszy radca skarbu, Józef Götz, starszy radca skarbu, Modest Karatnicki, sędzia powiatowy w Kałuszu, Andrzej ks. Lubomirski z Przeworska, Albert Mendelsburg, prezes krakowskiej izby handlowej i przemysłowej, Walery Olszewski, radca skarbu, Jakób Piepes-Poratyński, wiceprezes izby handlowej, Mieczysław hr. Piniński z Koszyłowiec, Tadeusz Starzyński, poseł na sejm, prezes rady powiatowej w Żółkwi; Kornel Winter, emerytowany radca dworu; Atanazy Zajączkowski, radca skarbu.

Zastępcy członków wybrani: Dr. Władysław Czajkowski poseł na sejm i adwokat w Przemyślu, Marjan Dydyński właściciel dóbr w Raciborsku, Stefan Moysa Rosochacki poseł do rady państwa, prezes rady powiatowej w Śniatynie, Dr. Stanisław Larysz Niedzielski właściciel dóbr w Śledziejowicach, Albin Rajski poseł sejmowy, właściciel dóbr w Michałowicach, Henryk Schwarz kupiec w Krakowie, Stefan Sękowski prezes rady powiatowej w Mielcu, Dr. Tadeusz Skałkowski poseł na sejm krajowy, adwokat we Lwowie, Dr. Tadeusz Sołowij adwokat we Lwowie, Dr. Jan Steczkowski dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, Dr. Edward Stoynowski lekarz we Lwowie, Mikołaj Torosiewicz prezes rady powiatowej w Rohatynie.

Zastępcami członków mianowani: Adam Fink, właściciel dóbr w Komarnikach, Wincenty Gnoiński poseł na sejm krajowy, prezes rady powiatowej w Złoczowie, Karol Hoszowski, radca skarbu, Roman Jabłonowski, starszy radca skarbu, Karol Kamiński, emerytowany radca dworu, Sabin Lachowicz emerytowany radca dworu, Kazimierz Lipiński, dyrektor towarzystwa akcyjnego dla budowy maszyn w Sanoku, Fryderyk Riemann, starszy radca skarbu, Ludwik Sicbler, emerytowany radca dworu, Mieczysław Urbański, poseł na sejm, prezes rady powiatowej w Brzozowie, Michał Woliński radca skarbu, Stanisław Żaba, dyrektor galicyjskiego towarzystwa ziemskiego.

Psychologja... manifestacji.

W Paryżu, na jednej z bocznych ulic na lewym brzegu Sekwany, mieszka indywiduum, na pozór bardzo skromne zajmujące stanowisko społeczne, w rzeczywistości bardzo wpływowe. Jestto tak zwany „camelot", osobistość bez ściśle określonego zajęcia, zajmująca się na ulicach stolicy francuskiej sprzedażą drobnych przedmiotów, przeważnie okolicznościowych. „Camelot" ten jest jednak głową wszystkich „camelotów" paryskich, ich szefem, a nawet, jak go niektórzy nazywają, „królem".

Chcecie być przedmiotem manifestacji sympatycznej? A może pragniecie urządzić komuś manifestację nieprzyjazną? Wszystko to urządzi wam na poczekaniu indywiduum, o którem mowa i to za cenę bynajmniej nie wygórowaną. Kilka minut rozmowy, wyłożenie monety brzęczącej na stół — a oto po godzinie setka indywiduów urządza wam manifestację, mającą wszelkie pozory samodzielnego ruchu ulicznego. Manifestanci otrzymują po dwa franki na głowę, „dziesiętnik" czyli kierownik ruchów dziesięciu osobników cztery franki, a od ogólnej sumy, oczywiście, przedsiębiorca otrzymuje pewien stale oznaczony procent. Za kilkaset franków „cała ulica" wrzeszczy: „niech żyje!" ten lub ów, lub „precz!" z tym lub owym. Następnie po opłaceniu pewnej kwoty zamawia się mniej lub więcej sensacyjne artykuły w paru świstkach bulwarowych i manifestacja ma już wszelkie prawo do miana faktu dokonanego.

Wiadomości idą w świat, obie półkule mniemają, iż lada chwila Paryż stanie w ogniu lub tonąć zacznie w potokach krwi, a tymczasem „król camelotów" oblicza zyski. Historja bulanżyzmu mogłaby dostarczyć wielu ciekawych danych do studjum nad psychologją manifestacji, lub, jakby powiedział Balzac, nad fizjologją manifestacji nadsekwańskich.

Organizacja manifestacji ulicznych, jako przedsiębiorstwo, właściwie wzięła początek w epoce bulanżyzmu, w której wszystko było sztuczne, począwszy od fabrykowanej wielkości jenerała na czarnym koniu, aż do podrabianego entuzjazmu dam z arystokratycznego przedmieścia Saint Germain. W ten sposób „camelot", którego zadaniem właściwem jest sprzedawanie na ulicach cri-cri, ołówków lub broszurek

---

(52)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Doprawdy? Może się założymy, do jutra!

— Do jutra — odparł lekceważąco. — Za mała gra dla mnie. Ja się zakładam z panią o życie i na życie!

— O! to znowu dla mnie za długo i za wiele. Nie ręczę, czy będę pamiętała o panu aż do pojutrza.

— Tem lepiej dla mnie. Moje postanowienie cierpliwości będzie łatwiejsze, gdy pani o mnie zapomni.

— Pan sobie tego życzy?

— Tak nizko i daleko jestem względem pani, że moich życzeń nigdy nie będę mógł wyrazić. Jestem i pozostanę *der Knecht Fridolin.*

— Zatem, wracając do prozy służby, niech pan tutaj robotą rozporządzi, bo pojedzie pan ze mną na obiad do Zborowa.

— W tym stroju? Dadzą mi jeść zatem w kuchni stajennych parobków? — uśmiechnął się.

— Daję panu godzinę czasu na przebranie. Jadę do Izabelina, wracając, mam pana spotkać za młynem w Mniszewie. *Compris?*

— Wedle rozkazu! — odparł, przykładając rękę do czapki.

Gizella trąciła konia i odjechała. Minęła jeden i drugi folwark Zborowski i przekonała się, że wszędzie zboża były gorsze, niż w Mniszewie, rola gorzej uprawiona, a buraki niedbale obrobione.

— Na przyszły rok inaczej będzie — myślała — zdobyliśmy najlepszego rządcę. Nie okradnie, a przez ambicję i swoje średniowieczne mrzonki będzie pracował za dziesięciu. Zresztą nie jest niebezpieczny, a nawet zabawny. Ten przynajmniej nie jest do wszystkich podobny i żeby należał do towarzystwa...

Urwała myśl i ruszyła ramionami.

— *Enfin*, tak jeszcze lepiej. Można się zabawić bezkarnie, jak ze lwem w kagańcu. Pyszny jest, gdy się nasroży i ryknie!

Zawróciła do Zborowa, minęła Mniszew i młyn. Aleksandra nie było nigdzie widać, ogarniał ją gniew. Czyżby się ośmielił jej rozkazu nie spełnić?

Pojechała dalej, śmiertelnie obrażona, była już o wiorstę od Zborowa, gdy posłyszała za sobą tętent szalonego galopu i Aleksander się z nią zrównał i osadził konia.

— Czy pan zawsze jest tak akuratny względem dam? — spytała.

— Zawsze, ilekroć matka sobie tego życzy! — odparł. — Myślałem, że pani dłużej będzie w Izabelinie.

— Śpieszyłam na *rendez-vous!* — rzekła ironicznie. — Zresztą nic pocieszającego się nie widzi się po tych folwarkach. Mam nadzieję, że porządniej będzie na rok przyszły pod pana zarządem.

— Ha, no, o ile dam temu wszystkiemu rady. Zapowiedziałem panu Kalinowskiemu i pani to samo powtórzę, że przedewszystkiem będę się zajmował Mniszewem i własnymi interesami.

— Jaka zmiana ról między nami! Toć pan teraz co słowo mnie obraża i wyzywa! — roześmiała się.

Spojrzała na niego zmrużonemi oczyma i dodała:

— Tylko, że pan gra komedję, mnie już wiadomą.

Odrzucił hardo głowę.

— Gdy pani to mówi, to ja dopowiem. Owszem, niech rzeczy będą jasne. Pani komedja wiadoma, o ile ją pani ułożyła, ale nie o ile ja ją wykonywam. Było tak: dokuczyli pani złodzieje, rządcy, znalazł się po drodze chłop z szaloną głową, ale uczciwy i zdatny, odmówił panu Kalinowskiemu, pani o zakład poszła, żartując, że pani nie odmówi. Z ludźmi niższej kondycji można przecież się zabawić bezkarnie. Wygrała pani zakład, rządca się znalazł, wszystko w porządku. I teraz ma pani rację, ja gram komedję. Wiadomo i mnie i pani, dlaczego służę i wolno pani ze mną się dalej bawić bezkarnie, póki stanie ochoty. Tylko pani niewiadomy koniec tej gry, gdy mnie się ona sprzykrzy i gdyby wtedy matki mojej nie było już na ziemi! Teraz powiedziałem wszystko, żeby pani nie pomyślała, że służę z jaką nadzieją lub z interesu.

Pierwszy raz w życiu hrabianka Gizella nie znalazła ni ciętej odpowiedzi, ni lekceważącego szyderstwa i chwilę milczała.

Wreszcie roześmiała się i rzekła:

— Uzbrajam się w cierpliwość znoszenia pana impertynencji. Zapłaci mi pan drogo za nie w swoim czasie. *Un temps de galop, s'il vous plait!*

I ściągnęła cugle konia.

W tydzień później pałac zborowski stał pustką i Aleksander objął już na stałe zarząd wszystkich dóbr całej rodziny.

W sierpniu przyszły z Węgier konie, kupione przez Adama, a pierwszych dni września on sam zjechał, cały zelektryzowany wyścigiem dystansowym.

Przybyło z nim kilku sportsmanów i Lassota.

Pałac się zaludnił, a że dam nie było, młodzież spędzała czas bardzo szumnie i swobodnie.

Grano po nocach w karty, pito dużo przy obiedzie, dni spędzano w stajni lub konno.

Adam po sto razy na dobę odrywał Aleksandra od zajęć; nawykł wyręczać się nim we wszystkich sprawach, każde rozporządzenie, kłopot lub kwestję zdając na jego głowę. Lassota grał grubo i szczęśliwie, był w wyśmienitym humorze i robił szalone zakłady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniej lub więcej pornograficznych, stał się czynnikiem ponikąd politycznym. Dziś dobrze już wiadomo, iż słynna manifestacja na lugduńskim dworcu kolejowym, która Boulangera doprowadziła do szczytu „popularności“, była dziełem 300 „camelotów“, a kosztowała 664 fr., co, jak na manifestację tak mocno „ludową“, nie jest chyba ceną wygórowaną. To prawda, iż rozzuchwaleni powodzeniem „cameloci“ zaczęli z czasem stawiać coraz to wyższe żądania. Tak np. trzy dni krzykliwego eskortowania „dzielnego jenerała“ w Somme kosztował już 20.000 franków. Dobrze, że się to raz skończyło, bo inaczej manifestanci uliczni porobiliby majątki!

W istocie, komedja bulanżyzmu była prowadzona z bezczelnością, przechodzącą wszelkie granice prawdopodobieństwa. Oto co np. opowiada jeden z „camelotów“: „W czasie podróży w Somme polecono mi robić dziecię ubogich rodziców. W chwili, gdy powóz zatrzymywał się w tłumie, wchodziłem na stopień wehikułu. Jenerał kazał stawać i głaskał mnie po głowie, zalecając zapewnić rodziców moich, że niebawem wszystko będzie lepiej; następnie całował mnie czule przy hucznych oklaskach zgromadzonych koło powozu tłumów. Widziałem kobiety, płaczące z rozrzewnienia i korzenników, duszących łzę w kąciku oka.

Wtajemniczeni opowiadają również, iż w pierwszych latach prezydentury Feliksa Faura „entuzjazmy ludowe“ były bardzo zręcznie urządzane, zwłaszcza w czasie podróży prezydenta, w czasie postojów na maleńkich stacjach kolejowych. Na krótko przed przybyciem pociągu prezydenta zjawiało się na peronie grono ludzi w bluzach niebieskich, nieznanych nikomu. Pociąg nadjeżdżał, „entuzjazm ludowy“ wybuchał, i — wymaganiom urzędowym stawało się zadość.

Tak opowiadają „cameloci“, a „camelotom“ paryskim wierzyć można, gdyż są to ludzie, pozbawieni bez wątpienia głębszej wartości moralnej, ale mający jedną jedyną zaletę: nie kłamią nigdy. Mają odwagę swych czynów, odwagę często nawet dochodzącą do cynizmu. Można im wierzyć, gdy w kilka lat po faktach dokonanych zdradzają tajemnice psychologji manifestacji...

Polacy w Brazylji.

Do kongresu brazylijskiego postawili Polacy ze stanu Parana jako kandydata, p. Edwarda Saporskiego, jednego z wybitnych tamtejszych wychodźców. P. Saporski pochodzi z Górnego Szląska. W kolonji św. Mateusza jedna z ulic nosi nazwę „ulicy Saporskiego.“ Daje to miarę jego popularności.

Pierwszy wiec polski odbył się w Kuritybie w sali Tow. „Zgoda“ i „Sokół.“ Wybrano komitet wyborczy, który zajmie się akcją, celem przeprowadzenia posła polskiego do kongresu i zorganizowano gminę polską, której zarząd reprezentować ma ogół polski w Kuritybie i okolicy.

Koloniści polscy w Santa Cruz pod Paranagua noszą się z zamiarem opuszczenia tej kolonji z powodu niezdrowego klimatu. Grunta są tam znakomite. Miejscowi Włosi jakotako znoszą ogromne upały, nasi jednak koloniści często chorują.

O zawiązaniu się w Kuritybie polskiej delegacji handlowo-geograficznej, wszystkie czasopisma parańskie, stołeczne i prowincjonalne umieściły artykuły lub dłuższe wzmianki, napisane bardzo sympatycznie i podnoszące pożyteczność tej instytucji.

Rodak nasz, p. Szymon Brzoza, został zamianowany komisarzem policji. Ułatwi to Polakom stosunki z władzami policyjnemi.

Zniesienie przywileju aptek.

Wiadomości farmaceutyczne w artykule „Reforma zawodowa w Szwecji“ omawiają interesującą sprawę skasowania przywileju aptek. Autor artykułu, p. Marjan Stępowski, streszcza tu w zarysie reformę w tym kierunku w Szwecji, podjętą już od 26 lat i prawie dotąd ukończoną. Pozątkowo nie wierzono w powodzenie tej reformy, skoro jednak przekonano się o pomyślnych wynikach, zaczęto w Europie naśladować dobry przykład. Zarówno też w Niemczech, jak i w Austrji sprawa ta weszła na porządek dzienny, a w d. 3 marca br. we Lwowie zapadła w tym samym duchu rezolucja, uchwalona na posiedzeniu gremjum aptekarzy w Galicji wschodniej i zachodniej. Rezolucja ta w myśl reformy szwedzkiej oświadcza się „za koncesją na aptekę osobistą, niesprzedażną i niedziedziczną“, tudzież za systemem „samowykupu przywilejów z gwarancją rządową.“ Na czem zaś polega reforma szwedzka, poucza p. St. w dłuższym ustępie, który w zarysie streszczamy. Już przed 30 laty uznano w Szwecji, że system przywilejów aptekarskich, dziedzicznych i sprzedażnych, nie odpowiada postępowemu ustrojowi społecznemu, a z punktu widzenia moralności społecznej traci zupełnie rację bytu. Wówczas też aptekarze szwedzcy pod bezpośrednią kontrolą, protektoratem i gwarancją państwa zawiązali Towarzystwo z funduszem amortyzacyjnym, celem skupienia 119 przywilejów aptekarskich. Do Towarzystwa odrazu przystąpiło 94 właścicieli aptek i w ciągu pół roku z funduszu amortyzacyjnego wypłacono blisko 6 milj. koron indemnizacji. Towarzystwo skupuje tylko przywileje, które stają się od tej chwili osobistemi. Po śmierci właściciela koncesji apteka staje się własnością państwa, które przez pisma ogłasza konkurs na wakującą posadę.

Okazuje się zatem, że reforma jest możliwa, a byłaby ona pożądana, jako pierwszy krok na drodze do uregulowania mocno przestarzałych urządzeń „kuchni łacińskiej“, zbyt wielkie, jak dotąd, ciągnącej zyski na swych przymusowych konsumentach.

Listy z kraju.

Podhajce 14 czerwca. *(Z kasy zaliczkowej).* Po wykryciu nieporządków skutkiem niedbałego prowadzenia ksiąg w kasie zaliczkowej podhajeckiej, uznała rada nadzorcza tejże instytucji za stosowne zreorganizować ją gruntownie. Czy i jakie szkody materjalne poniosła kasa zaliczkowa to wykaże toczące się śledztwo. Rada nadzorcza zwołała walne zgromadzenie na 10 bm., które zagaił prezes jej br. Błażowski, poseł do rady państwa, poczem uchwalono przedewszystkiem dymisję byłego buchaltera, a później przystąpiono do wyboru nowej dyrekcji. Na propozycję rady nadzorczej walne zgromadzenie jednogłośnie wybrało do jej składu pp. Fr. Garczyńskiego i Jędrzeja Zbyszewskiego. Żaden dysonans nie zakłócił prawidłowego przebiegu obrad, mimo, iż i tu znaleźli się ludzie złej woli, którzy próbowali zachwiać u włościan zaufanie do rady nadzorczej, na szczęście jednak tak chłopi i mieszczanie, jak i żydzi niepowołanych doradców zignorowali, czem dali dowód nietylko zaufania do nowej dyrekcji, ale zarazem zdrowego poglądu na interes własny i mimo nieustannych podżegań partyjki zdenerwowanej, którąby się chciała dorwać do zarządu powiatem, chłop nasz złożył egzamin dojrzałości.

Nowy Sącz 18 czerwca. *(Zbrodnia morderstwa. — Głuchoniema).* Jak czytelnikom naszym wiadomo wnieśli w dniu 17 stycznia br. deputowani dr. Danielak, ks. Szponder i towarzysze, w radzie państwa do ministra sprawiedliwości i ministra obrony krajowej interpelację, w sprawie nieukaranej dotąd zbrodni morderstwa, popełnionego przez Idla Pęcaka, Bernfelda Schaję i innych trzech żydów i dwóch chrześcijan w Załubińczu pod Nowym Sączem dnia 1 stycznia 1898 na frajtrze Stępkowiczu z 20 pp. — Interpelacja ta spowodowała wznowienie tego śledztwa i przyaresztowanie rzeczonych żydów, którzy po dziś dzień znajdują się w areszcie śledczym. Śledztwo to uzupełnia radca p. Turowicz, który po przesłuchaniu nowych 36 świadków przedłożył już akta, przesłane Wydziałowi lekarskiemu w Krakowie do wydania ponownego orzeczenia.

Dostawiono tu do więzienia pod zarzutem kradzieży, głuchoniemą dziewczynę z limanowskiego powiatu, której nazwisko i miejsce urodzenia lub przynależności jest wcale nie wiadome, czego ona na migi wskazać nie może, objawiając tylko swoje zadowolenie z obecnego mieszkania i wiktu.

Rohatyn 17 czerwca. *(Odpoczynek sobotni).* Jak wiadomo, we wszystkich urzędach zaprowadzony jest w niedziele i w święta uroczysty odpoczynek niedzielny. W ewidencji katastru podatku gruntowego w Rohatynie dzieje się przeciwnie, albowiem tu przestrzega się odpoczynku sobotniego, bo djetarjuszami w tej ewidencji są sami żydzi. Czy tak być powinno?

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Wtorek 20 czerwca.
Teatr hr. Skarbka: „Koniec Sodomy“, sztuka Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (20): Sylwerjusza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Z uniwersytetu. P. Józef z Suchych Kownat Kownacki, praktykant namiestnictwa, przydzielony do starostwa w Mielcu, rodem z Proszowic w Królestwie Polskiem, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pierwsza wycieczka chrześcjańskich pracownic „Równość“, która odbyła się przy sprzyjającej pogodzie w niedzielę w lasku na Pohulance, wypadła nadspodziewanie dobrze. Komitet stowarzyszenia wywiązał się ze swego zadania zadowalająco, czego najlepszym dowodem, iż goście tańczyli i bawili się do godz. 1/2 10 wieczór, wracając nie bardzo chętnie przy odgłosie muzyki „Harmonji“, która przygrywała przez drogę — do domu.

Podrzutek. W rowie, idącym wzdłuż ulicy Zamkowej, znaleziono porzucone zwłoki sześciomiesięcznego dziecka, owinięte w czerwoną, wełnianą chustkę. Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Zabójstwo. Za rogatką łyczakowską w Jazłowcu popełniono w nocy zabójstwo. Do pastucha, służącego u Tennenbauma, śpiącego na strychu, wdzierało się nocą trzech napastników. Jeden z nich wdrapując się na strych został przez pastucha strącony i to tak nieszczęśliwie, iż upadając uderzył głową o kamień i zabił się na miejscu. Na miejsce wypadku udała się komisja sądowa.

Defraudacja. Djetarjusz u notarjusza Onyszkiewicza we Lwowie, Stanisław Nowakowski, zabrał na szkodę swojego pryncypała, z biurka 250 zł. i ulotnił się bez śladu.

Samobójstwo. Zygmunt Radziszewski, artysta muzyk, 24 lat liczący, syn profesora uniwersytetu lwowskiego dra Bronisława Radziszewskiego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Dar. P. Ernest Sulimczyk Świeżawski, autor dzieł historycznych, darował swoją bibljotekę, zawierającą cenne dzieła i przedstawiającą wysoką wartość, warszawskiej Kasie literackiej.

Emigracja na Kubę Dowiadujemy się, że po gubernji płockiej — a może i w innych stronach kraju zaczynają energicznie uwijać się ajenci niemieccy, werbujący wychodźców tym razem... na wyspę Kubę. Ajenci owi poszukują amatorów na wyjazd głównie między ludnością bezrolną. Dawniej od wychodźców do Ameryki północnej żądano jakiegoś funduszu; obecnie ajenci zapewniają „raj na Kubie“, nawet tym, co grosza przy duszy nie mają.

Jaki to raj, — łatwo domyślić się można. Za cenę przejazdu czyli tak zwaną „szifkartę“, emigrant zaprzedaje się w istną niewolę. Zabrakło na Kubie ludzi do zbierania trzciny cukrowej, więc zwrócono się aż w nasze strony, bo chłop polski zyskał już sobie w Ameryce opinję „wołu roboczego“.

Piszemy o tem, aby przestrzedz naszych włościan, gdyż bardzo łatwo być może, że ajenci ci rozwiną swe sieci i na Galicję.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Podgórzu odbył się pod przewodnictwem Dra Ludomiła Germana w dniach 6—10 b. m. Do egzaminu przystąpiło 27 uczniów publicznych i 3 eksternistów. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bissinger Józef, Tilipowski Stanisław, Friedmann Samuel, Grünzweig Bernard (z odznaczeniem), Grzywacz Aleksander, Kramarczyk Kazimierz, Kessler Max, Kisielewski Henryk, Landau Izak, Makary Andrzej Maryjewski Józef, Mazur Edward, Prätzel Artur, Stachnik Józef, Stopa Franciszek, Stuhr Rudolf, Świątek Julja(n) (z odznaczeniem), Turowski Stanisław (z odznaczeniem), Utschik Adam (z odznaczeniem). Vogel Paweł, Wróbel Józef, Zwangheim Benisch. 1 ucznia publicznego reprobowano na rok 3 uczniom publicznym i 3 eksternistom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu w terminie jesiennym.

Worochta, ten uroczy zakątek naszej ziemi, zaczyna zwracać na siebie coraz więcej uwagi miłośników przyrody. Jeżeli pobyt w niej utrudniony był do tej pory z braku kultury, to warunki już zmieniły się na lepsze, bo p. Natalja Jordanowa, znana ze swej wieloletniej działalności w Zakopanem, osiadła w Worochcie na stałe i założyła pensjonat „Jasna Polanka“. Krząta się ona też około założenia „Bazaru krajowego“ i „Spółki handlowej“ dla wygody letników.

Królem kurkowym w krakowskiem Towarzystwie strzeleckiem został architekt i budowniczy Szaroch, pierwszym marszałkiem Władysław Ripper, drugim Stefan Czaplicki.

Powszechny wiec budowniczych w Austrji odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 sierpnia w Wiedniu.

Składka na Dreyfusa. Dzienniki warszawskie donoszą: Jak dalece naszych współobywateli chałatowych opętała manja dreyfusjady, niech posłuży fakt, że żydkowie z Grodziska i jego okolic zebrali na proces „nieszczęśliwego kapitana“ aż 3000 rubli. Fakt to nie jest oddzielny, bo jak nam wiadomo ze źródeł bardzo wiarygodnych, po kraju uwijało się paru ajentów syndykatu, pracujących gorliwie dla tej sensacyjnej sprawy.

Śmierć wskutek ukąszenia pszczoły. W miejscowości Deutschwafen zmarł nagle wskutek ukąszenia pszczoły wieśniak Jan Oelgartner, zwany w tamtejszej okolicy „wieśniakiem z lasu.“ Podczas gdy chwytał w lesie rój pszczół, został przez jedną z nich ukąszony poniżej prawego oka, które zaczęło w tej chwili z niesłychaną szybkością obrzmiewać. Oelgartner padł nagle na ziemię i, zanim jego towarzysz zdołał mu przynieść z pobliskiego źródła wody, skonał.

Cud jenerała. Podczas ostatnich rozpraw nad sprawami sudańskiemi lord Karol Beresford opowiedział w angielskiej izbie gmin następującą anegdotę autentyczną: Pewnego dnia w czasie kampanji sudańskiej do jenerała Millesa przyprowadzono wziętego do niewoli szeika. Jenerał zaczął więźnia wypytywać o Mahdiego: „Czy jest on mężem bożym?“ — „O tak!“ — odpowiedział szeik z przekonaniem. — „Skądże tak wnioskujesz?“ — „Bo dokonywa cudów“. — „Tak? — pytał jenerał — a jakiż jest jego cud ostatni?“ — Szeik odrzekł poważnie; „Mahdi przyjechał do Chartumu i chciał dostać się do Omdurmanu, ale nie miał łodzi pod ręką. Wówczas z Nilu wypłynął krokodyl, który powiózł Mahdiego na sobie przez rzekę!“ — „Widziałeś to sam?“ — „Nie, ale opowiadali mi wiarogodni ludzie, którzy to widzieli“. — Jenerał, który miał oko szklane, rzekł tedy: „Gdybym wyjął oko moje z orbity, rzucił je do góry, schwytał w powietrzu i potem znów włożył na miejsce właściwe, czy uznałbyś mnie za cudotwórcę?“ — „Z pewnością“, — odparł szeik. — „Cudotwórcę równego Mahdiemu?“ — „Tak, równego Mahdiemu“. — „A więc patrz“. — Tu jenerał, wyjąwszy oko, wykonał manipulację zapowiedzianą. Zaledwie skończył, szeik rzucił się twarzą na ziemię, wołając: „Oto mąż boży i cudotwórca, równy Mahdiemu!“...

Niesłychaną zemstę, jak donoszą z Nowego Jorku, wywarła na osobie swego uwodziciela młoda 18-letnia dziewczyna indyjska w Kansas. Prośbami skłoniła niewiernego kochanka, aby raz jeszcze zaszedł do jej namiotu, gdzie podała mu do picia wino, zmięszane ze środkiem usypiającym. Nazajutrz w śpichrzu stojącym w pobliżu, znaleziono trupa młodzieńca. Stawiona przed sądem dziewczyna zeznała, co następuje: Józef Ryan był jej kochankiem, porzucił ją jednak, a wówczas postanowiła się zemścić. Zaprowadziła go do śpichrza, uśpiła, przywiązała za nogi i ręce do krzesła, krzesło wstawiła do szafki, w desce górnej zrobiła otwór, przyniosła kubeł zimnej wody, którą zaczęła puszczać kroplami na głowę wiarołomnego kochanka. Manipulacja ta trwała przez 10 godzin, poczem ofiara wyzionęła ducha. Sąd, nie wierząc, aby tego rodzaju okrucieństwo mogło być dokonane przez tak młodą dziewczynę przy zdrowych zmysłach, oddał ją pod obserwację psychjatrów, którzy jednak orzekli, iż zbrodniarka nie objawia niczem zaburzeń mózgowych.

Król Menelik abisyński zachęcił się opowieściami o odwiedzinach króla sjamskiego Choulalongkorna u dworów europejskich i ma zamiar przedsięwziąć podobną podróż. Najpierw odwiedzi on Paryż w r. 1900, a tem samem międzynarodową wystawę, na którą został zaproszony w imieniu rządu francuskiego przez posła Legarde'a. Zawczasu zajęto się przygotowaniami, a między innemi sporządzeniem pięciu tysięcy orderów dla obdarzenia niemi zasłużonych mężów stanu w Europie. Sam Menelik uczy się teraz po francusku, a najpierwsi jego wasale Ras Makonnen i Ras Alula uczą się: pierwszy po niemiecku, drugi po rosyjsku. Wypada zaznaczyć, że władca Abisynji przez ostrożność zabierze ze sobą tych dwóch wasalów, ażeby w czasie jego nieobecności w kraju nie mieli możności sprzeniewierzania się. Rządy obejmie królowa Taitu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego Edmunda Skorupkę-Padlewskiego z Tarnopola do Lwowa, powierzając mu kierownictwo urzędów pomocniczych dyrekcji poczt.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Piotra Tretera, właściciela dóbr w Niwkach, na prezesa, a Jana Bzowskiego, właściciela dóbr w Radwanie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dąbrowie.

Zamach samobójczy obłąkanego. Wczoraj nad ranem przydybł kapral policyjny w ogrodzie miejskim leżącego na ławce człowieka z poprzeczną małą raną na szyi. Jak następnie skonstatowano, był to Henryk Tłumak, były weterynarz, cierpiący na umyśle, którego po zaopatrzeniu oddano do szpitala powszechnego.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował inżyniera Mateusza Ebenberga, zastępcę naczelnika kierownictwa ogrzewalni w Przemyślu, naczelnikiem kierownictwa ogrzewalni w Zagórzu. Dalej, sekretarz dr. Stefan Mossor z dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie uwolniony został od dotychczasowych swych obowiązków zastępcy naczelnika oddziału prawniczego i administracyjnego, przyczem p. minister wyraził ustępującemu uznanie za jego działalność służbową. Nakoniec przeniesieni zostali na własne żądanie koncepista Kornel Kobylański z dyrekcji kolei państwowych w Tryjeście do okręgu dyrekcji w Wiedniu; koncypient dr. Leon Bett z dyrekcji kolei państwowych w Krakowie do okręgu dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu i asystent Adam Świeżawski z dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, do okręgu kolei państwowych w Krakowie.

Wiara w skarby ukryte w Tatrach była — jak już donieśliśmy, przedmiotem wykładu i dyskusji na ostatniem miesięcznem zebraniu naukowem Tow. ludoznawczego. Prelegował o podaniach ustnych i pisanych dr. St. Eliasz-Radzikowski, uzbrojony w kolekcję fotografij i map, ilustrujących zajmujący ten wykład. W zaklęciach i zażegnywaniach widział import czarodziejstwa i czarownictwa semickiego ze Wschodu, a w modlitwach i przygotowaniu się pobożnem poszukiwacza skarbów główną cechę ludu naszego — religijność chrześcjańską. Odmiennego zdania był p. Jan Grzegorzewski. Podawszy wywód pojęć animistycznych i roli, jaką odgrywa kukułka i kukułczyne ziele w zastępstwie paproci przy wieszczbie skarbów, przypomniał wiarę w istnienie płomienia przy nich gorejącego i określił pochodzenie samego wyrazu paproć (u Słoweńców: perunov cvet — kwiat pioruna, w litewskim papartis) od rdzenia *per*, tego samego, który się znajduje w Wyporku, o czem w roku zeszłym p. Grzegorzewski mówił jako o staczającym odwieczne walki z posiadaczem skarbów smokiem tatrzańskim. W podaniach więc niniejszych widzi reminiscencję kultu ognia z prastarych wierzeń aryjskich, w zażegnywaniach zaś i zaklęciach — pozostałość rytualną tego kultu, nie bez pewnej przymieszki formuł czarownictwa późniejszego, będącego również warjantem pierwotnych obrzędów religijnych.

Neofita. Józef Goldfinger, uczeń szkoły sztuk pięknych, przeszedł na religję rzymsko-katolicką. Ojcem chrzestnym przy ceremonji, która się odbyła w kościele św. Barbary w Krakowie, był dyrektor Fałat.

Ofiara wybuchu granatu w Stanisławowie, Oleksa Kankan, zmarł tam pośród straszliwych cierpień.

Gmina m. Krakowa uzyskała od namiestnictwa koncesję na założenie targowicy bydła w dawniejszym zakładzie kontumacyjnym.

Usiłowane samobójstwo. Z Krakowa telefonują nam 17 b. m.: Dziś o godzinie 4 po południu zawezwano stację ratunkową do Podgórza na ul. Krakowską, gdzie 18-letnia służąca Julja Wilkówna usiłowała otruć się arszenikiem. Lekarze stacji ratunkowej dali jej natychmiast antidotum, poczem odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. Przyczyną zamachu samobójczego nieszczęśliwa miłość.

11 robotników znalazło śmierć w płomieniach w domu, który onegdaj spalił się w Rybińsku w Rosji. Ogień tak szybko objął cały dom, iż biedni ci robotnicy uratować się nie mogli. Z pod gruzów domu wydobyto zwęglone ich szczątki.

Straszna eksplozja zdarzyła się w kopalniach węgla w Halifax w Nowej Szkocji. Ofiarą jej padło 120 górników.

Morderca-cynik. Czeladnik rzeźnicki Bräuer, zamordował w Merdau dziewczynę nazwiskiem Pötsch. Według jego zeznań dziewczyna po zadaniu jej ciosu śmiertelnego żyła jeszcze chwil parę. Obecny przy sekcjonowaniu zwłok swej ofiary Bräuer odezwał się cynicznie do sędziego śledczego, wskazując na rozwinięte ramiona zamordowanej: „No, z temi to miałem dobrą robotę.“ W nader ciekawy sposób schwytano go. Oto Bräuer, będąc w gospodzie w Merdau po rozmowie, jaką miał z jednym z obecnych o świeżo spełnionem morderstwie, wyraził się, że mordercę tej dziewczyny należałoby poćwiertować. Kiedy wyszedł z gospody, znaleziono obok krzesła, na którem siedział, kartkę, napisaną przez niego własnoręcznie z następującemi słowy: „Jestem rzeźnikiem, znacie moje barwy (?) — fartuszek Pötschy świeci obryzgany krwią!...“ kartkę tę odesłano policji a ta Bräuera natychmiast ujęła.

Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie mocą którego lekarze, którzy osiadają na praktyce w Węgrzech posiadać muszą albo dyplom węgierski, albo dyplom, nabyty poza węgierskiemi wszechnicami, lecz na Węgrzech nostryfikowany.

Ciekawy proces spadkowy. Przed kilku laty zmarł w Temeszwarze bardzo bogaty miljoner Otto Bersunder. Był on żonatym — z żoną żył w niezgodzie — podał nawet o rozwód, lecz zmarł, zanim go zdołał uzyskać. W pozostawionym testamencie wydziedziczył on żonę i tylko na wypadek, gdyby żona wydała na świat potomka, którego się spodziewał, czynił brata swego jego opiekunem. Urodziła się dziewczynka, więc też brat zmarłego żądał w myśl testamentu oddania jej sobie na wychowanie. Tymczasem sąd w I. instancji orzekł, iż dziecko ma zostać przy matce; równobrzmiący wyrok wydała i druga instancja. Co ciekawsze, iż wdowa żąda dla siebie i dziecka miesięcznie po 500 zł. na utrzymanie, ponadto zaś, aż do rozstrzygnięcia procesu, po 40.000 zł. rocznie. Proces przeszedł obecnie pod rozpatrzenie ministerstwa sprawiedliwości.

Herkulanum i Pompei w Paryżu. Na przyszłorocznej wystawie paryskiej będzie można podziwiać obok zdobyczy XIX stulecia wykwit najwyższej cywilizacji zamarłej epoki, — starorzymskiej. Komitet wystawowy powziął bowiem myśl odtworzenia dwóch miast starożytnych, — Herkulanum i Pompei — w tej postaci, w jakiej przed dwoma tysiącami lat zginęły w potokach lawy, zasypane popiołem. Grono artystów i wybitnych uczonych, między którymi znajdują się członkowie akademii, obaj dyrektorowie wykopalisk w Pompei, dyrektor pomników historycznych we Włoszech i t. d., podjęło wykonanie i kierunek tego dzieła, które stanie się niewątpliwie jedną z aktrakcji wielkiej wystawy. Postanowiono nie tylko wznieść gmachy publiczne i świątynie, ale wskrzesić też życie zamierzchłych czasów, stroje i obyczaje ówczesne; odbywać się zatem będą obrządki religijne, zabawy publiczne, uroczystości, gry gimnastyczne, widowiska teatralne, walki gladyatorów, — słowem z Paryża przenosić się będzie można duchem do odległej, zamarłej przeszłości.

Saskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło dochodzenie, w jaki sposób powstrzymaćby można napływ czeskich robotników do Saksonji, napływ, grożący rzekomo slawizacją miejscowości pogranicznych.

* **Kasa chorych.** Wybory delegatów członków i reprezentantów pracodawców do walnego zgromadzenia Kasy chorych miasta Lwowa odbędą się w niedzielę dnia 25 czerwca 1899 r. w sali ratuszowej od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

* **Popis** uczenic połączony z wystawą robót kobiecych w Stow. „Pracy kobiet“ we Lwowie odbędzie się 21 czerwca r. b. o godzinie 12 w południe w lokalu Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ ulica Wałowa l. 4, I piętro.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do naszej administracji p. K. Kaczkowski z Przemyśla 50 ct.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie nadesłali pp. urzędnicy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych kwotę 8 zł. 15 ct. pozostałą ze składki na wieniec na trumnę ś. p. lustratora Józefa Krupińskiego.

Zmarli:

Anna z Kleinów Rachlewiczowa, wdowa po inżynierze kolejowym zmarła w 80 roku życia w Stanisławowie.

Władysław Żarski, obywatel miasta Lwowa i b. aptekarz w Monasterzyskach, urodzony w r. 1802, zmarł w Monasterzyskach.

Halina z Zatorskich Szaramowiczowa, wdowa po emigrancie z r. 1863, zmarła w Paryżu.

Jan Antoni Żukowski, oficer wojsk polskich z r. 1863, zmarł w Paryżu w Zakładzie im. św. Kazimierza w 67 r. życia.

Tadeusz Beynar, żołnierz z r. 1863, zmarł w 56 roku życia w Paryżu w Zakładzie im. św. Kazimierza.

W Panasówce obok Podkamienia zmarł w 74 roku życia, a 47 kapłaństwa, proboszcz i dziekan tamtejszy ks. Adam Żukowiecki. Był to bardzo gorliwy kapłan i prawdziwy dobroczyńca ludu. Cześć jego pamięci!

Jan Trexler, pensjonowany wachmistrz żandarmerjii, zmarł we Lwowie w 68 r. życia.

Zdzisław, syn Władysława i Marji Żelechowskich, zmarł we Lwowie w 4 wiośnie życia.

Malinowski Leon, emer. major 80 p. p., dyrektor pow. kasy chorych w Brzeżanach, zmarł tamże dnia 17 b. m. Ś. p. Malinowski cieszył się ogólną i szczerą sympatją kół obywatelskich miast Brzeżan i Tarnopola, gdzie pułk jego stale załoguje, to też zgon tego prawego męża, który zawsze usilnie starał się godzić obowiązki obywatelskie z wymaganiami służby, wywołał w całem mieście ogólne współczucie. Cześć jego pamięci!

W Wiedniu zmarł Bazyli Wassilko, właściciel dóbr z Bukowiny w 74 r. życia.

Z TEATRU.

Lwów 17 czerwca.

Z występami Bolesława Ładnowskiego, który po siedmiu latach niebytności tutaj, znowu zawitał do nas, — wionęło po przybytku muz tchnienie zawsze ożywcze, zawsze świeże Szekspira, który się nie starzeje, bo się chyba zestarzeć nie może. A Ładnowski należy, jak wiadomo, do najlepszych w Polsce interpretatorów tego olbrzyma myśli, poezji i techniki scenicznej. Ma on w swym repertoarzu cały szereg kreacyj szekspirowskiego pióra, kreacyj potężnych a świetnych, i jeżeli teraz przyjechał, ażeby bodaj niektóre z nich przypomnieć, to szczera za to artyście wdzięczność się należy.

Dotychczas na pierwszym występie przypomniał Ładnowski swego wybornego „Otella“, którego pojmuje w swój właściwy sposób, pełen „poezji cierpienia“, w przeciwieństwie do tych wykonawców tej roli, którzy na pierwszym planie uwydatniają dzikie, brutalne uczucia zazdrości na tle erotycznem. Jak dawniej, grał go i tym razem Ładnowski ze zwykłym sobie polotem, porywając widzów pełnego teatru za sobą w krainę urojonych podejrzeń zazdrosnego murzyna, a następnie w krainę jego bezmiernych katuszy po zamordowaniu niewinnej żony. Ostatni akt zwłaszcza był wprost wspaniały, artysta wstrząsnął wszystkich do głębi. O oklaskach, jakie zbierał, pisać może zbyteczna.

Z Szekspira dotychczas był „Otello“ — dziś wieczór ujrzymy zawsze wspaniałego „Hamleta.“

W ciągu tygodnia wystąpił jeszcze Ładnowski w swoim niezrównanym Auguście Nowowiejskim („Przed ślubem,“ komedja Zalewskiego), którą to postać on pierwszy u nas na scenie stworzył był, pozostawiając niezatarte wrażenie. Wrażenie to odświeżył obecnie w całej pełni.

Grał jeszcze Ładnowski trzecią rolę, dla nas w jego repertoarze nową, a powiedzmy otwarcie nie zupełnie fortunnie wybraną: — rolę Napoleona I. w znanej komedji Sardou „*Madame sans gène*“. Ale i w niej zająć widza potrafił, jeżeli nie całkiem wierną maską zwycięscy z pod Marengo i Austerlitz i potęgą rozkazującego głosu, to jednak subtelnem wycieniowaniem pewnych szczegółów, które artyście zjednały szczere oklaski. *R. P.*

Proces tłumacki.

Lwów 17 czerwca.

Po południu odczytywano w dalszym ciągu rozmaite dokumenta, mogące się przyczynić do rozświetlenia sprawy, między innemi zeznania p. Potworowskiego, dzierżawcy dóbr Koropca który należał razem z dr. Niemcentowskim do akcji ratunkowej, Doskowskiego, technicznego kontrolora, który bardzo nieprzychylnie wyrażał się o Volterze, ks. Szydłowskiego u którego dawniej trzymał dzierżawę Gumiński. Bardzo korzystnemi dla Gumińskiego były zeznania ks. Sawy, proboszcza tłumackiego; pochodzą one jednak jeszcze z r. 1894, kiedy sąd chwilowo wdrożył śledztwo przeciw Gumińskiemu. Zresztą odczytywano nieciekawe dokumenty, jak testamenty, kontrakty i t. p. Rozprawę przerwano o g. 5 1/2; postępowanie dowodowe zamknięte będzie dopiero w poniedziałek.

Wyścigi w Krakowie.

Kraków 17 czerwca.
(Sprawozdanie telefoniczne.)

Dziś przy pięknej pogodzie odbył się trzeci dzień wyścigów w ogóle, a drugi dzień wyścigów, urządzonych przez tow. międzynarodowe wyścigów. Publiczności zebrało się nadzwyczaj mało. Loże i trybuny świeciły pustkami. Natomiast „totalizatorowicze“ mieli dużo emocji, gdyż w kilku biegach wypłacił totalizator dość wysokie sumy.

W biegu pierwszym o nagrodę resursu (handicap, 1600 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi, dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów) pierwsza przybyła do mety (1600 m.) „Gehst vira“ 5-letnia gniada klacz p. Ant. Drehera, druga „Gwen“ 3-letnia kasztanowata klacz ze stada Szaszberek, trzecią „Berenice“ 3 letnia gniada klacz br. Gustawa Springera. Totalizator płacił 11 zł. za 5, 22 za 10 zł.

W biegu drugim dwulatków o nagrodę Wandy, biegało 5 koni. Pierwszy przybył (meta 1000 m.) „Brin d'or“ gniady ogier p. Aleks. Bogucikiego, drugi „Waćpan“ gniady ogier br. St. Siemieńskiego, trzeci „Biegunek“ gniady ogier p. Władysława Schindlera. Zwycięstwo Brina było dla „totalizatorowiczów“ niespodzianką, gdyż obsadzili go słabo tak, że totalizator płacił za 5 zł. 40, za 10 zł. 81 za 50 zł. 409.

W biegu trzecim, również dla dwulatków, o nagrodę dyrektorjum: 8000 koron zwycięzcy, 1500 koron drugiemu, a 500 koron trzeciemu koniowi, wzięły udział 4 konie. Pierwszą nagrodę wziął „Betrüger“, kasztanowaty ogier p. Ant. Drehera; mimo fatalnego nazwiska, nie zawiódł swego właściciela. Drugi przybył „Pandur“, kaszt. ogier p. Aleks. Lederera, trzecia „Roli-Poli“ gniada klacz ks. Wład. Lubomirskiego. Totalizator płacił 18 za 5, 37 za 10, 189 za 50.

Czwarty bieg, sprzedażny, zwabił do startu tylko trzy konie. Faworytką publiczności była „Donzella“, 3-let. kaszt. klacz br. Gustawa Springera. W istocie też pokładanych w niej nadziei nie zawiodła, gdyż przybyła pierwsza do mety. Drugim był „Oculi“, 3-let. gn. ogier p. Ig. Zangena, trzecią „Skiba“, 3-let. gn. klacz ze stada chorzelowskiego. Totalizator płacił 6 za 5 zł., 13 za 10, 67 za 50.

Do biegu piątego o nagrodę rządową (meta 2800 m.) stanęły również trzy konie.

Zwycięstwo przypadło w udziale 3 let. kaszt. ogierowi p. Blue Green: „Tristanowi II“. Druga była „Highest time“ 3 letn. kaszt. klacz arcyks. Ottona, trzecim „Malteser“ 4 letn. gniady ogier p. Newmarket. Totalizator płacił 19 za 5, 39 za 10, 197 za 50.

Cztery konie stanęły u startu w biegu szóstym, o nagrodę trybun. Pierwszą nagrodę w kwocie 1600 koron wziął „Valaki“ 4 letn. ciemngn, ogier p. L. Egyedy'ego, drugą w kwocie 400 koron „Gaspilleur“ 4 letn. kazt. ogier br. Gustawa Springera. Trzeci przybiegł „Balek“ 5 letn. gn. ogier p. Ign. Zangena. Totalizator 10 za 5, 21 za 10.

Bieg z płotami, handicap, siódmy z rzędu o nagrodę m. Krakowa, zakończył wczorajsze wyścigi. Jeździli panowie. U startu stanęło sześć koni. Nagrodę honorową dla swego jeźdźca i 1600 koron zdobyła „Walküre“ 4-letnia kasztanowata klacz hr. St. Siemieńskiego, drugi przybył „Gambler“ 5-letni kasztanowaty ogier por. hr. Fryd, Chorińskiego, trzecia „Gretchen“ kasztanowata klacz p, Wł. Schindlera. Totalizator płacił 8 za 5, 16 za 10 zł.

Jutro czwarty dzień wyścigów.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze St. Skarbka: Dziś we wtorek „Koniec Sodomy“, sztuka Sudermanna. Występ p. Ładnowskiego; jutro w środę „Właściciel kuźnic“, sztuka Ohneta. Występ p. Ładnowskiego; we czwartek „Przed ślubem“, komedja Zalewskiego. Występ p. Ładnowskiego.

Dla estetyków i archeologów naszych interesujący okaz historycznego malarstwa polskiego jest obecnie wystawiony w salonie lwowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Jest to obraz większych rozmiarów przedstawiający jak się zdaje sąd kozacki w namiocie. Dziesięć figur, z których główne są zapewne portretami o wspaniałej charakterystyce i rysunku wyrazistych twarzy — składa się na akcję, pełną dramatyczności. Kluczem do rozwiązania treści obrazu są w głębi namiotu w naiwnej perspektywie umieszczone trzy figury: branka, płacząca przy stole zasianym kosztownościami, przed nią dwie dziewki kozackie z potrawami na srebrnych półmiskach. Artystą niepośledniej miary musiał być twórca tej kompozji i zapewne polskim artystą — lecz kto, to niech orzeką uczeni. W tym też celu właściciel tego płótna po odrestaurowaniu go przez p. H. Kuhna, profesora tut. szkoły przemysłowej, wystawił je w naszym „Salonie.“

Izba sądowa.

Kraków 17 czerwca.

(Zamach dynamitowy).

Oskarżony piekarz z Alwernji Zgodomirski wypiera się, jakoby spowodował eksplozję u Siegla i Mandelbauma i przyznaje, że dał dynamit Pieszczale do łamania skały. Świadek Siegel opowiada o konkurencji, jaką mu robił obwiniony. Inni świadkowie zeznali obciążająco dla obwinionego, mianowicie, że namawiał murarza Pieszczalę do zamurowania dynamitu w piecu konkurenta. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał obwinionego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: W dniu 11 czerwca rb. otwarto kolej lokalną z Strakowitz do Breznitz ze stacjami, względnie przystankami: Breznitz (istniejąca już stacja dobiegowa kolei państw.), Hueitz (przystanek i ładownia), Slavetin (przystanek), Beleitz Zavesni (przystanek i ładownia), Blatna Mačkov-Cekanitz (przystanek i ładownia), Sedlitz Škvoretitz, Gross-Turna (przystanek), Radomyschl, Radomyschl (przystanek), Repitz (przystanek i ładownia) i Strakowitz (istniejąca stacja dobiegowa kolei państw.), dalej otwarto odnogę powyższej kolei z Blatny do Nepomuk ze stacjami, względnie przystankami: Thorowitz (przystanek), Schlüsselburg, Kasejowitz, Kotaun i Nepomuk (istniejąca już stacja dobiegowa kolei państw.) i wreszcie odnogę z Rožmital do Breznitz ze stacją Rožmital i przystankiem Osli.

Wyżwymienione stacje otwarte są dla ruchu ogólnego, przystanki i ładownie dla ruchu osobowego, pakunkowego i całowozowego, zaś przystanki tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Przewóz materyj wybuchowych jest na wszystkich szlakach wyżwymienionych wykluczony.

— **Dodatek XV do taryfy osobowej dla zachodnich kolei lokalnych.** Z dniem otwarcia ruchu na kolejach lokalnych Chrudim-Holitz i Rakonitz-Mlatz, wchodzi w życie dodatek XV do obowiązujących od 1 stycznia 1897 taryf i postanowień taryfowych dla przewozu osób i pakunków podróżnych na kolejach lokalnych, pozostających pod zarządem państwa. Cena 10 helerów.

— **Wiedeń** 19 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 10·20 do 10·25, na jesień od zł. 9·12 do 9·13; żyto na maj-czerwiec 8·— do 8·05, na jesień od zł. 7·82 do 7·84; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·— do 5·02 na lipiec-sierpień od zł. 5·01 do 5·03, na wrzesień-październik od zł. 5·23 do 5·25; owies na maj-czerwiec od zł 6·15 do 6·17, na jesień od zł. 6·14 do 6·16; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 13·15 do 13·25; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 31·— do 32·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Budapeszt** 19 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 9·49 do zł. 9·51; żyto na październik od zł. 7·58 do 7·60; kukurudza na lipiec od zł. 4·69 do 4·71, na sierpień od zł. —·— do —·—, na maj r. 1900 od zł. 4·93 do 4·95; owies na październik od zł 5·86 do 5·88; rzepak na sierpień od zł. 13·20 do 13·30. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna żywa. Tendencja silna.

— **Berlin** 19 czerwca. Bank państwa podwyższył procent od eskontu weksli na $4\frac{1}{2}$, a od lombardu na $5\frac{1}{2}$.

Komisja wiecowa 30 miast.

W niedzielę po południu odbyło się we Lwowie posiedzenie stałej komisji wiecowej 30 miast. Przewodniczył p. Dworski (Przemyśl), obecni byli pp.: Biechoński (Gorlice), Jabłoński (Rzeszów), Jahl (Jarosław), Fruchtmann (Stryj), Nimhin (Stanisławów) i Rogojski (Tarnów).

Na początku posiedzenia rozwinęła się długa i ożywiona rozprawa nad organizacją Związku. Referat statutu poruczono p. Fruchtmanowi z tą uwagą, że na razie Związek ten ma ograniczyć się tylko do 30 miast.

P. Dworski przedłożył następnie odezwę rady miasta Tarnopola z projektem Banku komunalnego dla 30 miast. Sprawę tę przydzielono p. Biechońskiemu do rozpatrzenia, oraz uchwalono zaprosić na przyszłe posiedzenie komisji autora projektu, adwokata Landaua z Tarnopola.

W końcu rozdzielili członkowie komisji między siebie szereg referatów. I tak poruczono: p. Jahlowi opracowanie ram statutu emerytalnego dla urzędników magistratów, oraz sprawę przekazanego zakresu działania.

P. Jabłońskiemu sprawę zaopatrywania ubogich.

P. Nimhinowi referat spraw propinacyjnych ze względów podatkowych.

P. Fruchtmannowi sprawy szkolne.

P. Dworskiemu zmianę ustawy drogowej, o ile ona dotyczy prestacyj z miast.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Przygotowania do drugiego zjazdu dziennikarzy słowiańskich, który odbyć się ma w drugiej połowie września w Krakowie, postępują żywo naprzód. W niedzielę w lokalu Koła literacko-artystycznego w Krakowie odbyło się pod przewodnictwem p. Michała Chylińskiego, posiedzenie komitetu utworzonego z przedstawicieli trzech krakowskich dzienników. Udział w obradach wzięli tym razem także umyślnie w tym celu przybyli ze Lwowa przedstawiciele Towarzystwa dziennikarzy polskich pp. Zajączkowski i Schnür-Pepłowski.

Po ożywionej dyskusji uchwalono kooptować do szerszego komitetu programowego pp. Michała Bałuckiego, Kazimierza Bartoszewicza, K. Czapelskiego, profesora Czerkawskiego, Ludwika hr. Dębickiego, ks. kanonika Teofila Flisa, profesora Wł. Jaworskiego, Stanisława Kopernickiego, dyrektora Kotarbińskiego, O. Ledóchowskiego, Sewera Maciejowskiego, profesora Kazimierza Morawskiego, Jerzego hr. Mycielskiego, profesora Czesława Pieniążka, hr. Roztworowskiego, Łucjana Rydla, posła Augusta Sokołowskiego, Kazimierza Tetmajera, Stan. Tomkowicza i Marjana Zdziechowskiego.

Pierwsze posiedzenie tego obszerniejszego komitetu odbyć się ma już w niedzielę.

Nadto wybrano komisję ściślejszą, która ma opracować projekt programu referatów na zjazd. W skład komisji tej weszli pp. Antoni Beaupré, Michał Konopiński i Kazimierz Ehrenberg.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Arcyksiążę Rainer w Zakopanem.

Zakopane 19 czerwca. W szkołach snycerskiej i koronkarskiej zabawił arcyksiążę po całej godzinie, okazując nadzwyczajne zainteresowanie. Był także w kościele. Z powodu nieustannego ulewnego deszczu odpadła wycieczka do Kuźnic i przygotowane tańce góralskie. Dziś rano odjechał arcyksiążę do Szmeksu; przedtem wyraził wielkie zadowolenie z przyjęcia i zaprosił do towarzyszenia sobie hr. Zamojskiego, celem poinformowania się u niego o tem, co zamierzały przedłożyć deputacje, których arcyksiążę dla braku czasu nie mógł przyjąć. Arcyksiążę, który był gościem dra Chramca, pozostawił na szpital 100 zł., oficerowie 50 zł.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń 19 czerwca. Zapowiedziana na dziś audjencja ogólna, a na jutro inspekcja artylerji, zostały odwołane. Na piątek i sobotę zarządzono dalsze przeglądy wojsk w Bruck n. L. Gdyby cesarz do czwartku wieczór nie był jeszcze zdrów zupełnie, to i te inspekcje odpadną.

Cesarz onegdaj jeszcze, jak zwykle, przyjechał z Schönbrunnu do Burgu i załatwiał sprawy bieżące. Dopiero wieczorem uczuł się niezdrowym. Dzień wczorajszy przepędził w pokoju, mimo to jednak przyjął jenerał-adjutanta Bolfrasa, który przedłożył mu akta do podpisu. Przyboczni lekarze prof. Wiederhofer i Kerzl uznali dziś przedpołudniem stan zdrowia monarchy jako zadawalniający.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 19 czerwca. Przybycie ministrów węgierskich Szella i Lukacsa dzienniki tutejsze łączą z rokowaniami obu rządów w sprawie banku austro-węgierskiego i w sprawie podatku od piwa.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 18 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożono sprawozdanie komisji w przedmiocie zmiany regulaminu celem unicestwienia obstrukcji. Prezydent ministrów Pelloux zażądał, aby izba sprawozdanie to wzięła dziś pod obrady. Przeciw temu powstali deputowani radykalni, domagając się odroczenia obrad aż do następnego tygodnia. Wniosek ich został jednak odrzucony. Następnie w dalszym ciągu obrad nad politycznemi przedłożeniami rządu, prezydent ministrów stawia kwestję zaufania przy głosowaniu nad artykułem, który orzeka, że władze bezpieczeństwa mają prawo ze względów porządku publicznego zakazać publicznych zgromadzeń, a przeciw stawiającym opór zastosować §. 434 ustawy karnej. Na żądanie skrajnej lewicy głosowano imiennie i przyjęto wspomniany artykuł większością 180 głosów przeciw 113.

Upadek gabinetu Dupuy.

Paryż 18 czerwca. Prezydent Loubet konferował dziś przedpołudniem z prezydentami senatu i izby deputowanych — popołudniu zaś z Brissonem, Melinem, Ribotem i Rouvierem.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 19 czerwca. W ostatniej chwili poczęły obiegać pogłoski, że jeżeliby Waldeckowi-Rousseau nie powiodło się utworzyć gabinetu, Loubet zwróci się ponownie do Poincarégo. Większość jednakże dzienników sądzi, że to się uda. „*Gaulois*“ donosi, że jeśliby Casimir-Perier stanowczo odmówił przyjęciu teki ministra wojny, to ofiarowaną ona zostanie jenerałowi Gullifetowi.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 18 czerwca. Nota „*Ajencji Havasa*“ donosi: Wiele dzienników usiłuje dalej wciągać Casimir-Periera w sprawę Dreyfusa; wkładają mu w usta słowa, których nigdy nie powiedział. W rzeczywistości, chociażby się to wydać mogło nieprawdopodobnem, Casimir Perier będąc prezydentem republiki, nie wiedział o tej sprawie nic więcej ponad to, co pod przysięgą zeznał przed trybunałem kasacyjnym. Zresztą Casimir Perier składać będzie jeszcze zeznania przed sądem wojennym w Rennes.

Konferencja pokojowa.

Wiedeń 19 czerwca. *N. W. Abendblatt* donosi z Hagi, że wniosek delegata angielskiego Pauncefote'a, proponujący utworzenie pod przewodnictwem holenderskiego ministra spraw zagranicznych w Hadze stałego kollegium sądu rozjemczego, złożonego z akredytowanych tu przedstawicieli mocarstw, — ma widoki przyjęcia.

Bastówki.

Berno morawskie 19 czerwca. Dziś odbyło się ponowne zgromadzenie strejkujących robotników, w którem wzięło udział 10.000 uczestników. Wszyscy przemawiający robotnicy i robotnice wzywali do wytrwania w strejku. Uchwalono następnie rezolucję w tym duchu, a po zgromadzeniu wypłacono wszystkim strejkującym po 70 ct. zasiłku.

Rzym 18 czerwca. Z polecenia ojca św. wręczono wczoraj drowi Mazzoniemu portret papieża naturalnej wielkości z własnoręcznym podpisem dostojnego pacjenta. Równocześnie papież zamianował Mazzoniego swym przybocznym chirurgiem.

Monachjum 18 czerwca. Przybył tu arcyks. Franciszek Ferdynand, aby podziękować rejentowi Luitpoldowi za ofiarowany mu pułk.

Wiedeń 19 czerwca. Nie autentyczna wprawdzie, jednakże zwykle dobrze poinformowana korespondencja lokalna podaje niektóre szczegóły z nowego podatku od piwa. Mianowicie dotyczący podatek ten wynosił 34 hellerów od hektolitra. Browary, produkujące 15.000 hektolitrów rocznie otrzymują 5 do 15% opustu. Browary, produkujące więcej niż 15.000 hektolitrów zmuszone będą prowadzić rejestra. Browary, eksportujące piwo poza granicę cłową, otrzymają 3 korony 40 hellerów zwrotu od hektolitra. Na odpadki, t. j. na piwo marnowane przez przelewania do beczek, odlicza się 4%.

Rzym 19 czerwca. Na dzisiejszym konsystorzu papież mianował 11 nowych kardynałów, których nazwiska już przed kilku tygodniami wymienione były jako kandydatów. Między innymi został kardynałem arcybiskup gorycki Missja. Dalej papież prekonizował wielu arcybiskupów i biskupów, między innymi na metropolitę lwowskiego ks. Kuiłowskiego, a ks. Szeptyckiego na biskupa w Stanisławowie.

Rzym 19 czerwca. Jak donoszą, następca tronu włoski z małżonką mają się spotkać w jednym z portów norweskich z cesarzem Wilhelmem i wspólnie odbyć podróż aż do przylądku północnego.

Kraków 19 czerwca. Słuchacze politechniki lwowskiej po obejrzeniu robót wodociągowych w mieście, wyjechali dziś przedpołudniem do Bielan, aby na miejscu zwiedzić zakład pompowy dla wodociągów.

ROZMAITOŚCI.

Amerykanin we Lwowie aresztowany. Przedwczoraj aresztowano w jednej z trafik przy ulicy Jagiellońskiej obcokrajowca, który kupując cygaro uparł się koniecznie, aby za nie zapłacić obcą monetą. Kiedy trafikant żądał pieniędzy austrjackich, cudzoziemiec, będąc nieco zapitym, począł się rzucać i ciskać przekleństwa przeciw tutejszemu rządowi itd. Za to też został aresztowany. Nazywa się John Wilson; jest obywatelem Stanów zjednoczonych i czystej krwi Amerykaninem. Twierdzi, iż z profesji jest tłómaczem. Włada też doskonale językiem angielskim, francuskim, włoskim i niemieckim. Podczas rewizji, dokonanej przy jego osobie, znaleziono przy nim kilka paszportów i masę papierowych banknotów, rosyjskich rubli, amerykańskich dolarów, angielskich funtów szterlingów, pruskich marek, a wreszcie i austrjackich „piątek“. W sporej też ilości znaleziono przy nim brzęczącej monety. Zwłaszcza podziwienia godnemi jest kilkanaście sztuk monety złotej, wśród której znachodzą się rosyjskie imperjały i austrjackie dukaty. Wśród tej współczesnej monety, nie brak i monet starych, jak austrjackich cwancygierów, talarów i t. d. Posiadacz całego tego międzynarodowego skarbu ma mocno przygnębioną minę i przemyśliwa nad tem, jakby opuścić jak najprędzej niewdzięczny Lwów.

Bastówka zecerów. Ze Stryja donoszą nam: W tutejszej drukarni p. Müllera, wybuchła bastówka zecerów. Żądają oni zaprowadzenia cennika normalnego, istniejącego we wszystkich miastach Galicji..

Wyjazd. Henryk Sienkiewicz, po przyjściu do zdrowia, opuszcza na czas dłuższy Warszawę, udając się z początku do Krakowa a następnie do Zakopanego.

Zarząd główny towarzystwa „Kółek rolniczych“ uprasza zarządy powiatowe, względnie delegatów zarządu głównego o nadesłanie wykazu delegatów powiatowych na Ogólną Radę, aby karty legitymacyjne, uprawniające do wzięcia udziału w obradach i zapewniające uczestnikom zniżkę kolejową zawczasu mogły być wysłane.

W Swirzu ziemia zasypała dwóch gospodarzy, zajętych wydobywaniem kamieni. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

Nauczyciele szkół przemysłowych. Z dniem 19 czerwca br. rozpoczął się w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie 8-tygodniowy kurs, dla dalszego kształcenia nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających w rysunkach odręcznych, geometrycznych i zawodowych, z zakresu najważniejszych rodzajów przemysłu. Na kurs ten, urządzony staraniem rady szkolnej krajowej, a subwencjonowany przez wydział krajowy, powołano z całej Galicji 10 sił nauczycielskich: mianowicie: z Brodów Grzegorza Onufrowa, z Dębicy Roberta Bergera, z Mościsk Franciszka Bogusiewicza, z Ropczyc Maksymiljana Korczowskiego, z Sambora Stanisława Głogowskiego, ze Śniatyna Bronisława Jaweckiego, z Tarnobrzegu Józefa Wojtanowskiego, z Wieliczki Henryka Michalskiego, z Zaleszczyk Kazimierza Reitera i ze Złoczowa Jana Nehelskiego. Kierownictwo kursu powierzone zostało dyrektorowi p. Zygmuntowi Gorgolewskiemu, docentury profesorom państw. szkoły przemysłowej Kłapkowskiemu, Głowackiemu i Boguckiemu.

Kto częściej jeździ koleją, ten niechby zapamiętał sobie następujące przestrogi oparte na wielokrotnych doświadczeniach: Wagony środkowe są najmniej narażone na niebezpieczeństwo w razie wykolejenia się pociągu. Na kilka chwil przed wykolejeniem się, nagłe wstrząśnienia ostrzegają o niebezpieczeństwie i wtedy trzeba podnieść nogi, ażeby uniknąć zgruchotania ich przez przeciwległą ławkę. We wszystkich wypadkach zderzenia się i wykolejenia pociągów najwięcej jest ran i złamań w nogach. Niebezpieczną jest rzeczą wyciągać nogi przed siebie, gdyż gwałtowne uderzenie o przeciwległą ścianę może się stać przyczyną groźnego pokaleczenia, a nawet śmierci. Przedewszystkiem zaś trzeba zachować przytomność umysłu i zimną krew, co już nie jednego całkiem uchroniło od złych skutków wypadku na kolei.

Wiadomości giełdowe.

(fr) Trudności, na jakie napotykają wszyscy, którym p. Loubet powierza misję utworzenia nowego gabinetu francuskiego, wprawiają sfery giełdowe w zły humor. Nadto przybył im jeszcze jeden kłopot. Oto bank państwowy niemiecki, który dopiero przed kilku tygodniami obniżył stopę procentową na 4%, ma ją znów podwyższyć na $4\frac{1}{2}$ a może nawet i na 5%. Rząd bowiem, a podobno specjalnie cesarz Wilhelm II., wywiera nacisk w tym kierunku, gdyż spodziewa się, że przez to podrożenie pieniędzy osłabi się gorączka spekulacji giełdowej, która sprawiła, że dziś publiczność niemiecka nie chce kupować papierów państwowych, lecz tylko dywidendowe, nadające się do spekulacji. Na naszym targu spadły bardzo znacznie akcje kolejowe i akcje towarzystwa żeglugi na Dunaju skutkiem wiadomości, że i w Rumuji i w Rosji zanosi się na nieurodzaj w tym roku, skutkiem czego zmniejszą się trasporty zboża, dające tym przedsiębiorstwom duże dochody.

Wiedeń 19 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 353·50, Akcje węg. Zakł. kred. 381·—, Akcje Anglobanku 149·50, Akcje Unionbanku 310·—, Akcje Laenderbanku 233·75, Akcje Bankvereinu 269·—, Akcje Bodencredit 460·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. $349\frac{1}{2}$, Akcje kolei południowej 68·20, Akcje tramwajowe 468·—, Akcje kol. Elbethal 256·50, Akcje kol. Północnej 335·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 226·75, Akcje Rima Muranji 299·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 136·—, Oblig. węg. indem. 95·20, Renta majowa 100·20, Austr. renta koronowa 99·85, Węg. renta koronowa 96·05, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9[illegible]·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·10, Losy tureckie 61·90, Marki 58·95. Ruble $127\frac{1}{2}$.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 czerwca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. hr. Milewski z Rosji. W. hr. Starzeńska z Warszawy. S. hr. Plater z Moszkowa. W. hr. Michałowski z Gorlic, A. hr. Poniński z Przemyśla. W. hr. Lasocki z Warszawy. K. br. Gontier z Torunia. F. Konarski z Wiednia. Dr. W. Jabłoński z Rzeszowa. R. Lewandowski z Rekliniec. J. Pawłowicz z Podbuża. W. Rudrof z Szwejkowic. M. Maciszewski z Tarnopola. J. Mołoń z Kołomyi. W. Makomaski z Królestwa Pol. Dr. M. Kempler z Wiednia. J. Schnirch z Czerniowiec. A. Raubasek z Ustrzyk. Horodyski z Kolędzian. S. Bogusz z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Paar z Wiednia. J. Gorayski z Moderówki. Mr. M. Komorowski z Chorobrowa. Pułkownik Corda z Wiednia. F. Stanek z Wiszenki. J. Weygert z Hamburga. D. A. Dworski z Przemyśla. N. Gołaszewski z Toustobab. J. Freitag z Kołomyi. Ks. Kamocki z Żywca. G. Frank z Salzburga. P. Richter z Litwy. J. Dryszkiewicz Krakowa. J. Szopski z Sanoka. R. Traczewski z Hinowiec.

Feljeton teatralny.

(Z występów Ładnowskiego: Hamlet. — Franciszek Moor).

Po tem wszystkiem, co o Hamlecie i z powodu Hamleta dotychczas napisano, po tych głośnych sporach „szekspirowców“ z „bakonistami“ o autorstwo dzieł Szekspira — byłoby śmieszną, nie do przebaczenia pretensjonalnością rozwodzić się nad utworem, który stoi na jednym ze szczytowych punktów twórczości literackiej ducha ludzkiego. Dziełami o Szekspirze możnaby zapełnić całe ogromne muzeum biblioteczne, wymościć kilkanaście mil angielskich drogi — a już co do „Hamleta“ to możnaby czytać i myśleć o nim rok cały, a nie powiedzieć ostatecznie nic nowego nadto, co powszechnie uznali augurowie krytyki, że jest to niezrównane w swoim rodzaju arcydzieło, przedziwnie głęboka a zarazem szczytna tragedja myśli, ubrana po mistrzowsku w formę sceniczną.

„Hamleta“ nazwać możnaby syntezą wszechstronnego genjusza szekspirowskiego, którego główną i zasadniczą cechą jest to, że Szekspir jako myśliciel-dramaturg brał ludzi i rzeczy realnie, całkiem objektywnie, patrząc na świat okiem wolnem od wszelkich przesądów czy to religijnych, społecznych, lub też politycznych, spojrzeniem niezamąconem żadnemi tendencjami lub prądami chwili. W tem jego wielkość, a ta cecha występuje najdobitniej w Hamlecie, którego bohater „wyśpiewuje,“ że się tak wyrażę, nietylko całą gamę uczuć ogólno-ludzkich, ale zatacza też wzrokiem ducha szerokie kręgi myśli, sięgając do najdalszych niemal granic, zagłębia się w metafizyczne dociekania, roztrząsając zagadkę pozaświatowego bytu.

Ten nieszczęśliwy królewic duński Szekspira jest człowiekiem, człowiekiem realnym, a jeżeli filozofuje, to nie dla czczego mielenia frazesów, lub stawiania hypotez teoretycznych, ale pod wpływem nieodpornego przymusu, fatalnej *vis major*, pod naciskiem sytuacji, w jakiej się znajduje. W Hamlecie uwydatnia się może wyraźniej ten rys charakterystyczny twórczości „łabędzia z Avonu“, że utwory jego przyrównać można do wspaniałych gmachów, zbudowanych na podwalinach czysto realistycznych, osadzonych mocno w ziemi a kolumnami i wieżami swemi strzelających wysoko w niebo, podnoszących wzrok ludzki w sferę czystego ideału.

Jeżeli tych kilka znanych, ogólnych rysów i autora i utworu znalazło tu swój cechowy wyraz, to dlatego, że przypomniała je nam, odświeżyła w całej pełni w pamięci świetna gra naszego gościa warszawskiego w roli duńskiego, nieszczęśliwego księcia, którego istotę tak pięknie określa Ofelia, kiedy biada nad „strzaskanem źwierciadłem“ czystej, szlachetnej i wzniosłej duszy Hamleta. Wielkiego marzyciela przedstawia Ładnowski, idealistę, który chciałby cały świat widzieć zawsze idealnie pięknem dziełem Stwórcy, a który cierpi dlatego, że ten świat ziemski właśnie takim idealnie pięknym, czystym nie jest.

Znaną jest fabuła dramatyczna tej „królewskiej tragedji“ — wiadomo, jak silny był powód, który duszę młodego szlachetnego księcia na samym wstępie do życia rozczarował i wtrącił w otchłań rozpaczy. Zamordowanie najukochańszego jego ojca i małżeństwo matki z niegodziwym stryjem mordercą, to zaprawdę motyw wystarczający, aby umysł wzniosły i szlachetny, serce czułe i dumne wstrząsnąć do głębi i rozgoryczyć na zawsze tak, że wszystkie postępki Hamleta wydają się w oczach jego otoczenia czynami szaleńca.

Doskonale to wszystko ilustruje grą swoją Ładnowski, którego Hamlet jest wielkim poetą pesymizmu. Udaje on po części w obec zgrai dworzan, schlebiających królowi-stryjowi, obłąkańca, gdyż bystrym rozumem pojmuje, iż tylko w ten sposób może „wydobyć na jaw sumienie króla“ — odkryć jawnie tajemnicę, kto właściwie zamordował mu ojca. Natomiast jasno, szczerze i otwarcie wynurza się Hamlet przed przyjacielem Horacym i przed matką, nad którą boleje, której straszliwe czyni wyrzuty, ale zarazem rzuca się do jej stóp z wyrazami najczulszej synowskiej miłości.

Są różni interpretatorowie Hamleta: jedni robią zeń filozofa, kładąc na tę stronę roli największą wagę, drudzy — warjata, ale pojęcie Ładnowskiego, który w przedziwnej harmonji odtwarza głębokie uczucie, umysł wzniosły i pozory szaleństwa, jest i najpiękniejszem i najbardziej do uczucia widza przemawia.

Pojęciu odpowiada techniczne wykonanie roli, pod każdym względem wirtuozowskie. Postawa królewska, ruchy pełne szlachetności, głos miękki, chwilami śpiewny niemal, chwilami ostry i jakby piorunujący: wszystko to składa się na nieposzlakowaną artystyczną całość, która sprawia, że królewic duński Ładnowskiego, zaraz od pierwszej chwili swego pojawienia się na scenie, bierze widza w niewolę, a i po swej śmierci tragicznej na scenie odbiera hołd głębokiego współczucia w trwałej pamięci słuchaczy. To tryumf prawdziwie wielkiego artysty. Taki hołd uznania złożyła publiczność nasza w sobotę Hamletowi-Ładnowskiemu. Wypełniła teatr tak, że ani jednego miejsca wolnego nie było, z zapartym oddechem śledziła grę znakomitego artysty, darząc go po każdej odsłonie gorącymi oklaskami.

Obok Ładnowskiego, należy podnieść świetną grę pani Stachowiczowej jako Ofelji, która wyglądała bardzo ładnie, a grała z głębokiem uczuciem, prawdą i poezją wielką szczególnie w scenie obłąkania. Dobrze też wywiązali się ze swego zadania p. Wostrowski jako Laertes i Hierowski jako król Klaudjusz.

* * *

Wczoraj przypomniał się nam Ładnowski w drugiej swej znanej, a zupełnie odmiennej postaci demonicznego Franciszka Moora (z szyllerowskich „Zbójców“), którą odtwarza z całym brutalnym realizmem, idąc za intencją autora aby obudzić wstręt do tej niskiej, przewrotnej, zbrodniczej, acz silnej kreatury.

I w tej roli jest Ładnowski wirtuozem. Nie potrzeba dodawać, że w scenie śmierci wstrząsa nerwami widza do głębi, odtwarzając z ogromną prawdą strach przedśmiertny ojcobójcy.

Niestety nie miał wczoraj artysta godnych siebie partnerów, bo ani Amalja nie leży w zakresie ról p. Kwiecińskiej, ani Karol nie odpowiada artystycznej indywidualności p. Hierowskiego. Czemu Karola nie grał p. Woleński — oto jest pytanie?

Pytaniem pozostanie też, dlaczego tragedja Szyllera, już i tak mało prawdopodobna, jako wybuch młodocianej fantazji, została jeszcze bardziej „unieprawdopodobnioną“ zupełnie niedostatecznem przygotowaniem?

Roman Poliński.

(85)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

O zmroku zbliżył się do willi Falerno. Rankiem Helena odesłała mu wszystkie klejnoty, nie dołączywszy do nich ani słowa pożegnania. Wieczorem wyruszył w daleką i samotną drogę. Wytworna łódka, na której tyle miłych chwil spędził z żoną, zawiozła go do Pirei, gdzie wsiadł na statek w porcie.

Słońce chyliło się ku zachodowi, złocąc ostatnim promieniem wyniosłe szczyty Akropolu. Iwon stał na pokładzie i spoglądał na ten piękny kraj, strojny w bukiety drzew oliwnych i stare, malownicze gruzy pogańskie. Smutek bez granic owładnął jego duszą. Doznawał jakby zawrotu głowy, spoglądając w tę toń szemrzącą i posrebrzaną, rozciągniętą u stóp jego. Przepaść, na której dnie była wieczysta cisza i zapomnienie, nęciła go do siebie; ale przypomniał sobie obietnicę daną Helenie i odstąpił od poręczy. Statek podnosił kotwicę i rozpinał żagle; wkrótce Pirea z całym wspaniałym swoim widnokręgiem, Ateny i Partenon, zniknęły z przed jego oczu.

W kilka dni później Iwon stanął na ziemi Bretanji. Chciał choć zdala ujrzeć rodzinną swoją chatę w cieniu starej, samotnej gruszy; w tym celu postanowił iść pieszo ku wiosce, oddalonej kilka kilometrów od przystanku drogi żelaznej. Dzień listopadowy szary był i smutny; niebo ołowiane, zwieszone nad dzikim i piaszczystym krajobrazem, nie przepuszczało żadnego promyka słońca. Szedł wśród ciszy wieczornej, grzęznąc w piasku... Gdzieniegdzie napotykał ubogą rybacką wioskę. Kobiety w białych bretońskich kwefach przędły w progu chat, zamieniając z sobą kiedyniekiedy kilka słów w rodzinnem narzeczu; mężczyźni naprawiali wiosła i sieci. Wszyscy z pewnem zaciekawieniem spoglądali na przechodnia. Tumany szarej mgły wirowały w powietrzu; wicher jesienny podnosił smutną skargę fal, a żółte, zwiędłe liście wilgotnem żniwem słały się na ziemię. Na każdym kroku Iwon odnajdywał wspomnienia swego dzieciństwa; każdy przydrożny krzak dzikich tarni przypominał mu kwiaty zrywane w wiośnie życia. Tam znalazł był gniazdko ptasie; tam znów, w cieniu tego dolmenu, w pniu drzewa wyżłobił był małe czółenko. Wszystkie te naiwne, dziecięce wspomnienia zwiększały jeszcze wielką boleść jego teraźniejszą, tak, że brała go ochota położyć się u stóp drewnianego krzyża, wzniesionego u szczytu nadbrzeżnej skały i spoczywać tam aż póki się śmierć nad nim nie zlituje.

Minął zajazd, przed którym kilku wieśniaków, niezrażonych wiatrem i zimnem, zapijało piwo dokoła dębowego stołu i głębiej zapuścił się w półwysep. Drzewa stawały się coraz rzadsze, a chłód dotkliwszy. Algi morskie i mszelki zastępowały roślinność, wyścielając głębie samotnych jaskiń i szczeliny skał. Kosodrzew tylko rozpinał się gdzieniegdzie i opierał się wichrom morskim. Dokoła panowała głucha cisza i samotność. Jedna tylko sędziwa kobieta o zgarbionych plecach, z głową otuloną w wełniany kaptur, robiąc wełnianą pończochę na grubych drutach, pilnowała dwu owiec, które skubały ubogą trawę przy ścieżce. Nie poznała ona przechodnia... Więc zmienił się tak bardzo?... Nie, ale oddawna zapisano go już do umarłych...

— Matka poznałaby mnie jeszcze — pomyślał Iwon. — A gdybym też zaszedł do chaty?...

Naraz drgnął... Wązkie pasmo dymu rozpływało się w mglistem powietrzu, na zasępionym widnokręgu. Dym ten pochodził ze starego komina, sterczącego ponad rodzinną jego strzechą. Matka jego była tam... warzy teraz wieczorny posiłek... Serce syna uderzyło zdwojoną siłą. Przyspieszył kroku, mijając dzikie jałowce, obrastające granitowe skały i starą, pokręconą wichrami gruszę, która spuszczała aż ku ziemi gałęzie swoje. Dłoń wahająco spoczęła na furtce, zamykającej ogrodzenie.

Serce jego nie zmartwiało jeszcze całkiem w skołatanej piersi. Wszedł do małego ogródka zasłanego zwiędłymi liśćmi i podsunął się pod wązkie okienko, obrosłe do koła krzewem dzikiej róży. Przez mgłę łez, zasłaniającą mu oczy, ujrzał wnętrze chaty; nic się w niej nie zmieniło... Stara dębowa szafa stała na dawnem miejscu, łóżka drewniane pod perkalową wzorzystą kotarą, gliniane naczynia rzędem poustawiane na półkach i starannie umieciona podłoga, posypana żółtym piaskiem. Wszystko do koła tchnęło wzorowym porządkiem i czystością, ale jakże ubogiem, nędznem było to mieszkanie! W myśli porównywał je do pałacu swego o białym, marmurowym portyku, do zielonych gajów z wodotryskami, do okazałych salonów przepełnionych zbytkiem.

Przed wielkim kominem, na którym płonął rudy ogień chruściany, stała jego matka.

Z poważną i spokojną twarzą, z dużym kwefem o śnieżno-białych skrzydłach, w kortowym kaftaniku i fałdzistej samodziałowej spódnicy, przedstawiała ona charakterystyczny typ celtyckiej rasy. Podobną była do starego portretu, wyglądającego z poczerniałej ramy. Biedna matka tyle łez wypłakała w swojem życiu, że lica jej pobladły i pomarszczyły się, a usta przestały się uśmiechać; umiały tylko modlić się jeszcze, modlić bez ustanku, bo wydawało jej się, że słowa różańca powtarzane pobożnie przynoszą ulgę biednej duszy, jęczącej może w mękach czyścowych. Szeptała więc pacierze, przędząc kądziel nie dla siebie ale dla innych. Na cóżby się bowiem zdało gromadzić stosy białej i cienkiej bielizny w tej dużej szafie dębowej, w której niegdyś z taką chlubą porządkowała dostatek domowy? Jej syn — jedyny, jakiego wypiastowały jej ramiona, leżał tam w głębi morza; to więc co jemu przypadałoby z prawa, oddawała teraz biednym. I spracowana dłoń jej nie ustawała kręcić kołowrotka, aby okryć nagość sierót, uboższych jeszcze od niej. Jej samej tak mało było potrzeba do życia: kęs czarnego chleba i kilka kropel mleka starczyły za posiłek. Nigdy zwiędłe jej usta nie użaliły się na los; Bogu oddawała cierpienia swoje, żyjąc jałmużną, modlitwą i pracą. Po zatonięciu statku Medei, długo jeszcze łudziła się nadzieją, że syn jej uszedł śmierci i kiedyś powróconym jej zostanie; ale upływały miesiące i lata, a on się nie zjawiał; przywdziała więc żałobę po nim.

Tej nocy właśnie śnił jej się taki blady i zgnębiony; wniosła z tego, że dusza jego potrzebuje pomocy, to też rankiem zaraz poszła, na jego intencję, wysłuchać Mszy świętej w kościele.

Mrok zapadł powoli, ale płomień ogniska na kominie rozjaśniał otaczające przedmioty. Podróżny z twarzą przytuloną do mętnej szyby, śledził ruchy matki i zdawało mu się, że słyszy uderzenia tego wiernego serca. Przypomniał sobie, że gdy ruszał w świat szeroki i nieznany, matka powiedziała mu ze łzami: Szczęśliwy czy nie, powracaj do mnie...

Pokusa z każdą chwilą stawała się silniejszą... Nie... nie mógł pójść dalej bez ucałowania matki... Powinien zaufać jej wielkiej miłości i poświęceniu bez granic.

Ręką uchylił drzwi i z ust jego wyrwało się mimowoli wołanie dziecka łaknącego pieszczoty:

— Mamo! mamo!

Anna-Marja drgnęła. Któż to wołał w ten sposób? Poznała głos, ale zaledwie śmiała dowierzać uszom swoim. Czyżby duch pokutujący znowu wzywał od niej ratunku? Podniosła głowę... syn był przed nią... syn, czy upiór jego?

Na ten widok, Bretonka stanęła jakby skamieniała... Iwon klęczał u nóg jej i okrywając je łzami i pocałunkami, powtarzał:

— Matko!... droga matko!... czyż mnie nie poznajesz?... Ja... syn twój!... Ja grzesznik i winowajca wielki!

Jej syn!... jej syn jedynak... o którym mniemała, że go pochłonęły słone fale morskie... Oniemiała ze szczęścia, otwarła szeroko ramiona i konwulsyjnie przytuliła go do piersi. Twarz jej promieniała niebiańskim zachwytem.

— Dziecko moje! wymówiła nareszcie — jakiż cud Boski sprowadza cię napowrót do mnie?...

A on bez wahania odparł:

— Pokuta.

I przypadłszy do stóp macierzyńskich, wyspowiadał jej całą przeszłość swoją. Matka słuchała go drżąca, zbolała do głębi, z wyrazem straszliwego cierpienia na sędziwej twarzy.

— Ty przywłaszczyłeś sobie cudze dobro!.. ty!... synu mój!... Ty oszukałeś tę biedną kobietę!... Nieszczęsne dziecko!

— Tak, matko, uczyniłem to wszystko, przez próżność i przez miłość. Ale... gdybyś wiedziała jak tego żałuję!... Chciałem umrzeć i już przykładałem lufę pistoletu do skroni, gdy ona... ta ukochana moja... wytrąciła mi broń z ręki, i kazała przysiądz, że nie skrócę dni moich. Gdyby nie ona, dawno już byłbym nie żył.

Matka chrześcjanka z przerażeniem załamała ręce.

— O! Jezu! Jezu miłosierny! — tyś chciał sobie życie odebrać?! A dusza twoja? Czyżeś zapomniał o niej?...

Zwyciężona wzruszeniem poczęła łkać głośno, a Iwon spuścił głowę.

— Czyż i ty także matko, będziesz dla mnie bez litości? Czyż i ty odmówisz mi twego przebaczenia?

Bretonka wpatrzyła się w niego z niewysłowioną miłością, a z ust jej drżących padły słowa, tak wzniosłe i szczytne w swojej prostocie:

— Wszak wiesz, że jestem twoją matką...

Godziny upływały niespostrzeżenie. Iwon zrzucał cały ciężar z piersi, wyznając wszystkie winy swoje, a matka czuła radość niebiańską na myśl, że siłą miłości swej wyrwie duszę syna z pod panowania ciemności i błędów.

Tymczasem noc zapanowała nad światem a ogień dogasał na kominie. Bretonka dorzuciła garść suchych gałęzi, które snopem złotych płomieni strzeliły ku górze; postawiła miedzianą lampkę na dębowym stole i wydostawszy ze spiżarki bochenek razowego chleba i, dzban mleka, rzekła czule, przesuwając rękę po włosach syna:

— Ty musisz być głodny, dziecko moje... głodny i osłabiony...

Istotnie Iwon był na czczo: siły jego były wyczerpane. Uśmiechnął się do skromnej wieczerzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; } Błyskawiczny
ze Lwowa do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } I i II kl.

EXPRESS { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór;
I II i III kl. { do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·36	2·06*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·2	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7·46 °	6·36	9·36	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·46
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola - Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		11·46
do Jarosławia				6·01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok.	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	6·26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 °	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; } Błyskawiczny
do Lwowa (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } I i II kl.

EXPRESS { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano;
I II i III kl. { (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.